

ISSN 0867-8952

NR 12(264) GRUDZIEŃ 2012

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



*Bóg się rodzi,
moc truchleje*

jenieckie wigilie



Jeńcy przy choince. Oflag XIA Osterode. 1939 r. FOT. ZBIORY CENTRALNEGO MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH W ŁAMBINOWICACH-OPOLU

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

redaktor naczelny: Piotr Sulek
tel. (22) 661 89 22
e-mail: piotr.sulek@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,
współpraca fotoreporterska: Alina Nowacka

Redakcja tekstów:

Wojciech Lewicki

Korekta:

Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06, www.udskior.gov.pl

Opracowanie graficzne:

Hanna Sater

Druk:

Centrum Usług Wspólnych
ul. Powsińska 69/71, Warszawa

Nakład:

4200 egz.



w numerze

- 6 Bóg się rodzi, moc truchleje...**
Wojciech Lewicki
- 10 Uroczysta ceremonia na królewskich salonach**
Katarzyna Zientara-Majewski
- 14 „Semper fidelis” Janusz Krupski – życiorys naznaczony poświęceniem**
Marta Wolańska
- 17 Solidarni z Węgrami**
Katarzyna Zientara-Majewski
- 20 „Trzynastego po mnie przyszli internści...”**
Marta Wolańska
- 22 Muzeum w sieci**
Kinga Hałacińska
- 24 Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956**
Katarzyna Zientara-Majewski
- 28 Szlakiem „Ognia”**
Sławomir Maszewski
- 30 Czasu nikt nie zatrzyma ...ale dobra fotografia potrafi zatrzymać chwilę**
Katarzyna Zientara-Majewski

Nawet do 90 tys. Polaków mogło przejść przez sowieckie łagry po II wojnie światowej. Naukowcy z Polski, Rosji, Łotwy, Finlandii, Węgier, Ukrainy, Niemiec i Hiszpanii podczas dwudniowej konferencji „Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956” przedstawili wyniki badań nad polityką represji stosowaną przez Związek Sowiecki wobec jeńców wojennych i osób internowanych po wojnie z terenów Europy Środkowo-Wschodniej.



FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona zostaje opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o niedokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

P R E N U M E R A T A

Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

W 2012 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej



Szanowni Państwo!

Święta Bożego Narodzenia kojarzą się nam z ciepłem rodzinnym i radością obcowania z najbliższymi osobami. Dziękując za opłatki, życzymy sobie wzajemnie spełnienia najskrytszych pragnień i jesteśmy sobie bliscy jak w żadnym innym dniu całego roku.

Jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej tworzymy wspólnotę wolnych ludzi, połączonych językiem, tradycją i historią. Honorowe miejsce w tym gronie stanowią weterani, obrońcy naszej Ojczyzny, którzy w czasach wojny i zamętu własne życie położyli na szali, by bronić podstawowych praw ludzkich i obywatelskich. Ciesząc się dzisiaj z odzyskanej wolności, pamiętamy szczególnie o Tych, którym tę wolność zawdzięczamy.

Drodzy Weterani!

Dziękując za krew, pot i łzy ofiarowane Ojczyźnie w trudnych czasach, życzę w te piękne święta poczucia pełnej satysfakcji oraz świadomości, że w drodze do wolnej i niepodległej Polski pozostawili Państwo swój ślad, którym my, przedstawiciele młodszych pokoleń, musimy podążać, by zachować to, co w naszej tradycji jest szczególnie cenne. Jest to przekonanie, że wolność i honor to wartości, których należy zawsze bronić. Życzę Państwu, by pozostali dla nas niezmiennie najcenniejszym moralnym drogowskazem. I niech Święta Bożego Narodzenia staną się dla Państwa czasem spokoju i wychnienia od codziennych trosk.

Bronizłowo Komandosi



MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Święta Bożego Narodzenia, 2012



Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku pragnę złożyć na ręce Pana Ministra pozdrowienia i życzenia dla kombatantów i osób represjonowanych.

Kombatanci to szczególna elita naszego narodu, otoczona powszechnym szacunkiem, pamięcią i wdzięcznością za patriotyzm, wierność cnotom żołnierskim oraz osobiste męstwo i ofiarność wykazane w najtrudniejszych dla Ojczyzny chwilach.

Czas pokazał, jak bardzo poświęcenie kombatantów było Polsce potrzebne. Przyszłość kraju spoczywa dziś w odpowiedzialności kolejnych pokoleń Polaków, których obowiązkiem wobec historii jest kontynuowanie dzieła swoich poprzedników i wieczna pamięć o tych, którym nasza Ojczyzna zawdzięcza niepodległy i demokratyczny byt.

Pragnę podkreślić swoje głębokie przekonanie, że kombatanci stanowią niezbędny element społecznego otoczenia Sił Zbrojnych RP. Zasługi kombatantów w integrowaniu środowiska wojskowego są trudne do przecenienia. Kombatanci słyną ze swojej aktywności edukacyjnej, popularyzowania tradycji walk niepodległościowych, upowszechniania wiedzy historycznej oraz opieki nad miejscami pamięci narodowej, za którą to działalność serdecznie dziękuję. Chciałbym również wyrazić wdzięczność dla środowiska osób represjonowanych za niestrudzone głoszenie prawdy o dramatycznej historii naszej Ojczyzny.

Grono kombatantów i osób represjonowanych, bohaterów dni walki o Polskę, jest coraz mniej liczne. Odchodzą bohaterowie, ale pozostaje legenda i ludzka pamięć, które nie przemija.

Serdecznie Państwa pozdrawiając, uprzejmie proszę o przyjęcie, z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, najserdeczniejszych życzeń wielu sił i zdrowia, które składam w imieniu swoim, Ministerstwa Obrony Narodowej i Sił Zbrojnych RP.

Z wyrazami szacunku
Wem

Tomasz SIEMONIAK



Warszawa, 7 grudnia 2012 r.

KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Miła Szano Państwo,

gromadząc się w gronie rodzinnym przy świątecznym stole, sięgamy często pamięcią do dawnych czasów, zwyczajów i tradycji, z których wiele staramy się zachować i przekazać w darze kolejnym pokoleniom. Dla weteranów powracających myślą do czasów młodości, która przypadła na lata wojny, wspomnienia mają wymiar szczególny, gdyż przywołują obrazy bliskich nieobecnych i dramatów związanych z tym jakże burzliwym okresem.

Dla więźniów łagrów i obozów koncentracyjnych, dla zesłańców, jeńców wojennych i ludzi wysiedlonych z rodzinnych domostw Wigilia uosabiała tęsknotę za chlebem i normalnym życiem. Nawet w najbardziej dramatycznych okolicznościach więźniowie, czy zesłańcy starali się stworzyć namiastkę świątecznej atmosfery. Nietypowo, ale często bardzo intensywnie przeżywali czas Świąt żołnierze na froncie, czy partyzanci z oddziałów leśnych. Wszystkich łączyło marzenie o wolnej Polsce.

Doczekaliśmy wolności, niemniej każdy ma pragnienia, które chciałby realizować. Pragnę życzyć Państwu spełnienia nadziei i marzeń oraz radości i zadowolenia wynikającego z faktu, że walczyli Państwo o słuszną sprawę. Życzę również, by młodsze pokolenia doceniły Wasz trud i miały pełną świadomość Państwa poświęcenia oraz zasług dla naszej Ojczyzny. To wzajemne zrozumienie jest istotnym warunkiem zjednoczenia się rodzin w czas Bożego Narodzenia. I życzę, by świąteczny nastrój towarzyszył Państwu jeszcze bardzo długo.

Z wyzi gładem i miłością

p.o. Kierownika
Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Jan Stanisław Ciechanowski



BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE...

W 1939 r. do niewoli niemieckiej dostało się ok. 15 tys. polskich oficerów. Szybko jeniecki los stał się udziałem również kilkuset kolejnych – wysłanych do oflagów po tzw. rejestracji, którą Niemcy przeprowadzili przed Świętem Niepodległości. Następni trafili do niewoli po kampanii francuskiej 1940 r. oraz po przekazaniu III Rzeszy internowanych w Rumunii i na Węgrzech. W rezultacie w obozach jenieckich przebywało przeszło 17,5 tys. polskich oficerów. Najbliższe lata przesiedzieli w oflagach, odizolowani od świata i toczącej się wokół wojny. Spędzali w nich również i święta, w tym te najbardziej chyba rodzinne – Boże Narodzenie. Jak one wyglądały?

Zwłaszcza ta pierwsza wigilia 1939 r. – nie była czasem łatwym. Żywe jeszcze były wspomnienia kampanii wrześniowej i gorycz poniesionej klęski. Co prawda do obozów jenieckich docierać już zaczęły pierwsze listy od rodzin, ale jeszcze nie wszyscy je otrzymali. Zresztą nie zawsze były w nich dobre wieści – jeden stracił brata, innemu spłonął dom... W najgorszej sytuacji byli oficerowie pochodzący z Kresów Wschodnich, znajdujących się pod okupacją sowiecką. Rzadko który miał jakieś informacje o najbliższych, nie mówiąc już o paczkach. A trzeba pamiętać, że wikt niemiecki był niezwykle skromny, obliczany przez jeńców na 900–1500 kalorii dziennie (w zależności od okresu niewoli).

– Nadszedł dzień Wigilii. Sala nasza licząca 16 panów braci przygotowała się do wspólnej wieczerzy. Zapobiegliwy „dziadek” – chorąży Andrzejewski – przyniósł gałązkę młodego świerku, Dziunek Kołodo i inni zrobili z pudełek od papierosów pomysłowe zabawki, ja z Frankiem Czajkowskim i Stasiem Dużyńskim

ulepiliśmy z resztek znalezionej staryny miniaturowe świeczki. Choinka gotowa. Ustawiliśmy ją na desce między łózkami. W środku sali ustawiliśmy stół nakryty kocami i małą serwetką, a na niej opłatek – symbol Ojczyzny i domu – nadesłany z Wilna. Zniesiono już potrawy. Każdy położył, co miał. Parę kromek chleba z margaryną i chudym twarogiem, jabłko, butelka wina i kubek kawy. Paru szczęśliwców otrzymało paczki, dodali więc po cukierku i małym obwarzaneczku.

Zbliżała się godzina 18, czas wieczerzy. Komendant sali, W. Gasczyński daje hasło. Zbliżamy się do stołu. Serca biją niespokojnie, wzruszenie tamuje oddech.

– Proszę Panów! Oderwani od najbliższych i Ojczyzny skupiliśmy się przy wigilijnym stole, by tradycyjnym zwyczajem podzielić się opłatkiem. Niech grono kolegów i wytworzona atmosfera

żywej przyjaźni zastąpi nam nasze rodziny, do których teraz skierujemy swoje myśli. Oby dobry Bóg przysłał święta pozwolił nam spędzić wśród swoich.

Zapanowała cisza. Nikt nie śmiał jej przerwać ani podnieść oczu. W milczeniu spożywaliśmy uroczystą wieczerzę. Przy winie nastrój nieco się poprawił. Zgaszono światło. (...) Roziskrzyła się choinka, a z tęsknotą wezbranych piersi wyrwała się kołoda „Bóg się rodzi, moc truchleje...” Żywiej uderzyły serca, pieśń spotężniała, urosła, wyrwała się za druty i siłą uczuć uskrzydłona poleciała hen, hen do ojczystych stron. Kocha-



Wigilia w Stalagu IVD Torgau. 1941 r.
FOT. ZBIORY CENTRALNEGO MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH W ŁAMBINOWICACH-OPOLU

ni moi, gdzie wy jesteście? Tak ciężko mi dziś bez was i tak czekam na list, czy jakąś wiadomość – zapisał 24 grudnia 1939 r. w dzienniku ppor. rez. Józef Bohatkiewicz, wówczas jeńiec Oflagu IIB Arnswalde (obecnie Choszczno).

Zupełnie inaczej ten dzień wspomina pplk dypl. Adam Lewicki, jeńiec Oflagu XB Nienburg: – *Wbrew nadziei dnia 22 XII otrzymuję pis-*

smutne i tylko łzy z oczu wyciskają.

Dzień 23 XII, sobota – właściwa wigilia. Spędziłem ją samotnie w celi, będąc myślami przy Was, kochana Stefo i kochane dzieciaki. Przeszedłem w myśli wszystkie wigilie spędzone poza domem od 1914 i stwierdzam, że ta jest najsmutniejsza. Za wieczrę wigilijną musiała mi wystarczyć zupa fasolowa! Przy okazji zwraca uwagę, że Wigilię obchodzono 23 grudnia. Według tradycji ludowej (wciąż żywej np. na Kielecczyźnie) nie można jej obchodzić w niedzielę, gdyż dzień ten „nie przyjmuje” postu. W takich latach organizowano ją w sobotę, a całe Boże Narodzenie świętowało się przez trzy dni.

W kolejnych latach jeńcom było już znacznie łatwiej, przynajmniej jeśli chodzi o zaopatrzenie. Do obozów regularnie docierały już paczki od rodzin oraz pomoc zbiorowa wysyłana za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Pochodziła ona od PCK, posiadającego swoje oddziały również we Francji, w Portugalii, Kanadzie i USA, pol-

choć można przypuszczać, że ilość poszczególnych potraw prawdopodobnie nie była zbyt wielka. Niemniej jadłospis wygląda całkiem nieźle. Nabrali też chyba pewnej odporności psychicznej. Można by rzec – stali się twardymi, doświadczonymi jeńcami ze stażem.

– *Poniedziałek przedświąteczny przeszedł mi na ciężkiej pracy – mallowanie, a raczej odświeżanie naszego pokoju. Koledzy wyszorowali podłogę i nasz pokój nabral wyglądu świątecznego. Na wigilję ma być barszcz na grzybach z uszkami, sałatka z kartofli, buraków, fasoli, cebuli i sardynek, ryba smażona (z obiadu służbowego), grysik ze śliwkami i sosem czekoladowym, ciastka, kawa prawdziwa. Na pierwszy dzień świąt makaron i naleśniki z konfiturami. Niestety zostałem ukarany pięciodniowym aresztem za wystąpienie z szeregu podczas apelu i spędziłem czas od 14-tej dnia 24 XII do dnia 29 XII w areszcie. Nie zrobiło to na mnie jednak niemal żadnego wrażenia – opisał w swoim dzienniku wigilię 1942 r. pplk Adam Lewicki, przebywający wówczas w międzynarodowym specjalnym Oflagu XC w Lubece.*

Podobnie wygląda relacja ppor. Józefa Bohatkiewicza, choć „jego” Oflag IIC Woldenberg (obecnie Dobiegniew) znajdował się w zupełnie innym rejonie Niemiec. – *Otrzymaaliśmy dziś z kuchni trochę gotowanych buraków, kartofli, marchwi i surowej kapusty na sałatkę oraz około pół litra barszczu na osobę. Specjały doskonałe – objedliśmy się jak bąki. Były to pierwsze święta w niewoli, kiedy mieliśmy możliwość najeść się do syta.*

Barak grupkami zasiadł do wieczery o godzinie 17, my rozpoczęliśmy około godziny 18. Nastrój był zupełnie dobry, lezki już nie było.

Nie gorzej było rok później: – *Wigilję spędziliśmy wspólnie z potu-*



Program wieczoru wigilijnego. Oflag VIE Dorsten, 1941 r.
FOT. ZBIORY CENTRALNEGO MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH W LAMBINOWICACH-OPOLU

mo, że za opór stawiany przy wykonywaniu rewizji przez podoficera zostają ukarani trzydniowym aresztem. Ppor. (leutnant) Klusmann stara się bym mógł odbyć karę po świętach. Niestety, widocznie nie udało się, gdyż tego dnia po południu odprowadził mnie osobiście do aresztu na wartownię. Było mi niezmiernie przykro, że potrójne święto: wigilję, dzień imienin i urodzin będę miał spędzić samotnie. Może to i lepiej, bo święta w takich warunkach są bardzo

skich stowarzyszeń i organizacji charytatywnych specjalnie w tym celu powołanych (np. Komitet Pomocy Polskim Jeńcom Wojennym w Brnie), a nawet subwencji rządu RP w Londynie. Prócz tego chyba każdy „dorobił” się z czasem własnej „matki chrzestnej” – tak nazywano polskie kobiety, często młode dziewczyny, które bezinteresownie wysyłały paczki do obozów.

W rezultacie na kolejne wigilie jeńcy mieli już czym zastawić stoły,

dniową częścią baraku Nr 12. Było nas około dwudziestu w tym cała moja świta w liczbie pięciu. Wspólna modlitwa pod przewodnictwem ks. Kostikowa, krótkie serdeczne przemówienie najstarszego plk. Porwita, opłatek i wreszcie: barszcz z uszkami (jak przed wojną), sałatka, sardynki, makaron, kompot, herbata i ciasto. Potem prześpiewaliśmy prawie wszystkie więcej znane kolędy, w końcu pasterka. Kaplica przybrana odświętnie, ołtarz upiękuszony, szopka i podniosłe, rzewne nabożeństwo – zanotował pplk Adam Lewicki.

Zdarzały się jednak przypadki jeńców, którzy znacznie gorzej niż inni znosili niewolę. Nigdy nie otrząsnęli się po klęsce, nie nabrali wystarczającej odporności, dłużej wracali do równowagi psychicznej. – No i znów drugie Święta bez moich Kochanych. Drugi raz w życiu bez swoich najdroższych. Smutno i tęskno okropnie, że miejsca sobie znaleźć nie mogę. Wigilji nie było żadnej. Siedzieliśmy wszyscy w pokoju, niby każdy nadrabiał humorem, że będzie lepiej, ale każdemu serce się krajało. O 12-tej była pasterka, znowu huknęły nasze polskie kolędy. Niemcy obecni na nabożeństwie zapewne się dziwili, że my jeszcze tak śpiewać możemy. Przykro, że podczas świąt żadnej korespondencji nie było. Cenzury na urlopie, więc pisać nie można – zanotował w grudniu 1940 r. mjr Jerzy Żuromski, jeńiec Oflagu IIA Prenzlau.

Zupełnie inaczej wyglądały wigilie w jenieckich lazaretach, mających międzynarodowy charakter. Nie zawsze Polacy stanowili w nich większość, sporo było Francuzów, wielu Belgów.

– Na Wigilję zrobiłem sałatkę z kiszzonej kapusty z cebulą i jabłkami, która bardzo smakowała Francuzom. Były też kanapki z boczkiem, kielbasą polską i jajkiem tartym z musztardą. Urzędowym daniem był gotowany stokfish z sałatą z octem, a ponieważ mieliśmy parę butelek wina więc pijemy za pomyślne jutro. Ma-



Wigilia w Oflagu XA Itzehoe. Rok nieznany
FOT. ZBIORY CENTRALNEGO MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH W ŁAMBINOWICACH-OPOLU

lor francuski, jako najstarszy oficer, przemawia pierwszy – jest zachwycony rodzinnym charakterem jaki nadajemy temu świętu, łamiąc się opłatkiem i całując z przybyłymi w delegacji żołnierzami naszymi. Powiada dalej, że Polska, właśnie ze względu na swoją siłę rodzinną i kultywowanie jej zwyczajów, musi i będzie państwem wielkim i silnym. W miłym nastroju i przy wspomnieniach przeszłości upływa czas, przy paru gałązkach świerkowych wetkniętych do butelki, bo zakupioną choinkę ofiarowaliśmy do kaplicy – zanotował w 1940 r. por. rez. Stefan de Lendorff-Koszowicz, leczony w jenieckim lazarecie w Koblenzji z ran, jakie odniósł podczas obrony Warszawy.

Znacznie gorzej święta Bożego Narodzenia w międzynarodowym wydaniu wspomina kpt. Włodzimierz Polakowski, lekarz w Obozie Szpitalnym Gerresheim, należącym do Stalagu VII Krefeld-Fichtenheim. Była to zresztą jego ostatnia wigilia, bowiem zginął 22 grudnia 1943 r. podczas omyłkowego bombardowania Oflagu VIE Dorsten.

– Nadeszły Święta Bożego Narodzenia 1942 r., już czwarte w nie-



woli. Garstka nas, Polaków w szpitalu (około 100) została tym razem obficie obdarowana przez amerykański Czerwony Krzyż, gdyż każdy chory otrzymał po jednej paczce, a personel sanitarny po dwie. (...) My, czterej lekarze i dwaj sanitariusze, urządziliśmy sobie wspólny obiad wigilijny. Każdy z nas włożył coś niecoś do wspólnego kotła, kierownictwo przygotowań i uczyty objąłem ja, a kucharzem był jeden ze studentów, St. Chronowski. (...) Menu było następujące: 1) opłatek; 2) grochówka na boczku (tajemnica kucharza i moja) podana w kubkach od herbaty; 3) ryba w postaci sardynek na chlebie z margaryną (kanapki), do tego wiśniówka wzmocniona w aptece spirytusem trochę denaturowanym, ale jak się okazało nieszkodliwie; 4) kompot (figi, śliwki, jabłka), wreszcie 5) kawa – najprawdziwsza, a nie żaden ersatz osiowy, do niej biskwity francuskie i amerykańskie, papierosy angielskie, amerykańskie, polskie i tureckie.

Obimbaliśmy się ucziwie i z trudem wstaliśmy od stołu około 21.00, głaszcząc się po brzuchach z błogoszczą. Ja położyłem się do łóżka, aby

trochę wypocząć i nabrać sił na oczekiwane ze strachem za parę godzin francuskie „reveillons”. (...) Po pastercie zaczęło się istne piekło. Zabawę rozpoczął dancing, grała orkiestra jazzowa, a tańczyli Francuzi, poubierani w najrozmaitsze kostiumy z bibułki. Szalay zwłaszcza osobniki wyzywająco wymalowane i poprzebierane za girlaski. Niemcy pozwolili „kolaborantom” sprowadzić sobie

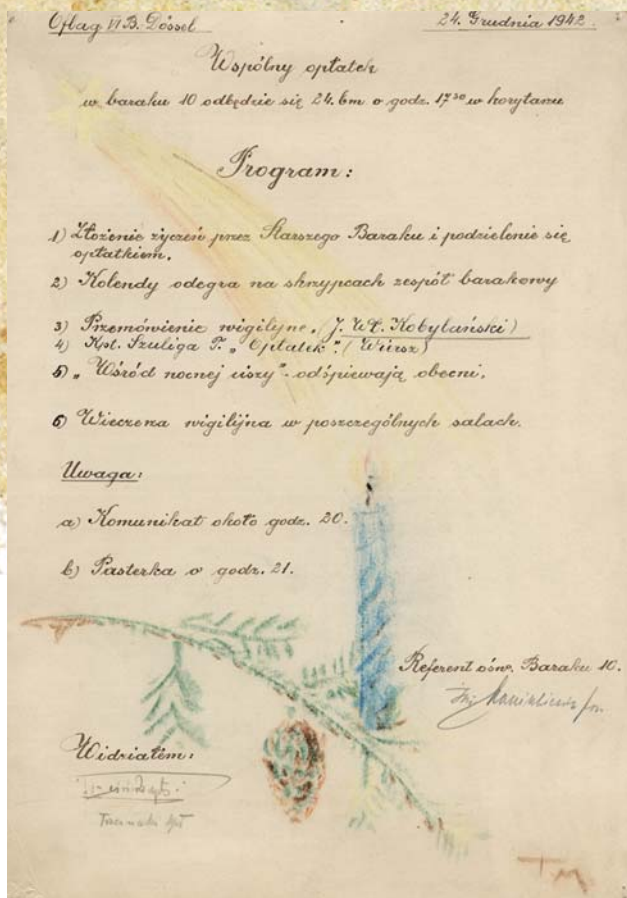
Polski satysfakcjonujący. Na dodatek przeszło połowa kraju znalazła się już pod panowaniem sowieckim, co równocześnie oznaczało zerwanie jakichkolwiek kontaktów z rodzinami i brak paczek. Pozostała tylko kuchnia obozowa i pomoc zagraniczna, która zresztą docierała z coraz większymi trudnościami.

– Wigilię obchodzono w obozie dziś, zresztą bardzo skromnie. Z żywno-

nia 1944 r. w Oflagu IIC Woldenberg ppor. Józef Bochatkiewicz.

Podobny nastrój panował w Oflagu VIB Dössel: – Ile razy mam zamiar narzekać na nasze warunki, zle zakwaterowanie, zimno, niewygody i niewystarczające wyżywienie – tyle razy przychodzi mi na myśl los Wasz, niedola całego kraju i niesłychana tragedia Warszawy. Wszystko to co nas tu dręczy staje się małe,

nic nie znaczące wobec ogromu cierpienia, które zwały się na nasz kraj. Co słyszać u Was? Czy życie, czy mieszkanie nadal na miejscu? Niczego tak nie pragnę, jak tego by Was z miejsca nie ruszyli. Mam ciągle w Bogu nadzieję, że wszystko jest dobrze i że rychło się zobaczymy – zapisał w dzienniku ppłk Adam Lewicki.



Program wieczoru wigilijnego. Oflag VIB Dössel, 1942 r.
FOT. ZBIORY CENTRALNEGO MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH W LAMBINOWICACH-OPOLU

Dedycja z życzeniami dla polskich jeńców od papieża Piusa XII z 25 grudnia 1941 r. Tekst wraz z tłumaczeniem, został zamieszczony na stronie tytułowej Ewangelii, wysłanej do oflagu
FOT. ORAZ ORYGINAŁ - ZBIORY WOJCIECHA LEWICKIEGO

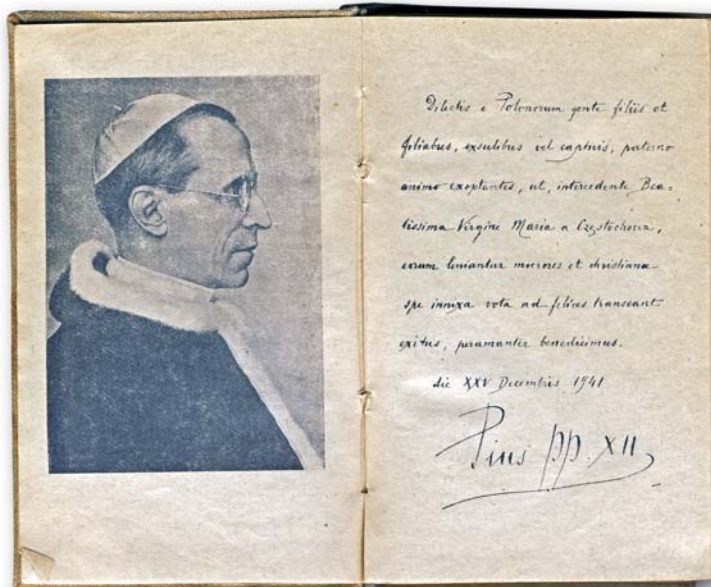
wino i piwo, i po godzinie bractwo było gotowe. Orkiestra, o ile z początku grała zgodnie i harmonijnie, o tyle wkrótce przeszła na kocią muzykę, od której nie biorącym udziału w szaleństwach (do tych niestety i ja należałem) uszy wędły.

Raczej w złych nastrojach spędzali jeńcy ostatnią wigilię w niewoli. Co prawda wojna zbliżała się już do końca, ale jej wynik nie był dla

nią jest gorzej. Żukowski i ja też zjeśliśmy wieczerzę dziś, a jutro przy herbacie powtórzymy, bo nie wiemy kiedy w domach naszych będą obchodzić. Nastrój wcale nie świąteczny, nawet życzeń prawie się nie składa. Zbyt wiele narobiły one zawodu w naszym jenieckim życiu – zanotował 23 grud-



Przy choince. Oflag XIA Osterode. 1939 r.
FOT. ZBIORY CENTRALNEGO MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH W LAMBINOWICACH-OPOLU



Większość cytatów (z zachowaniem oryginalnej pisowni) pochodzi z książki „Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu”, wydanej w 2007 r. przy wsparciu m.in. UdSKiOR.

Uroczysta ceremonia na królewskich salonach

FOT. ALINA NOWACKA



KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

Po raz kolejny w 2012 r. w ulubionej rezydencji ostatniego monarchy Rzeczypospolitej, Stanisława Augusta Poniatowskiego – pałacu Na Wodzie w Łazienkach Królewskich – gościły osoby, które w sposób szczególny zasłużyły się w działaniach na rzecz niepodległości i suwerenności Polski. Kilkadziesiąt wyróżnionych osób odebrało z rąk Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika UdSKIÖR, odznaczenia państwowe i Medale „Pro Patria”.

Uroczysta ceremonia została zorganizowana przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych 13 listopada 2012 r. Przybyli na nią weterani II wojny światowej, ambasadorowie, przedstawiciele instytucji państwowych i organizacji pozarządowych, a także licznych środowisk kombatanckich.

Główna uroczystość odbyła się w Sali Balowej pałacu Na Wodzie. Miała charakter nadzwyczajny i podniosłą atmosferę. Ceremonię zainaugurowano wręczeniem odznaczeń państwowych przyznanych postanowieniem prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego.

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz za działalność społeczną i kombatancką, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Jerzy Karol Kuszel, zaś Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski: Kazimierz Kondrat, Bolesław Król, Ryszard Mróz, Wiesław Ulanowicz, Jan Wiśniewski oraz Eugenia i Edmund Wasilewscy, w których imieniu order odebrał syn, Marek Wasilewski. Aktu dekoracji dokonał Jan Stanisław Ciechanowski.

Następnie wręczono Złote Krzyże Zasługi. Na wniosek kierującego Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych za wkład



Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIÖR, uhonorował kombatantów oraz osoby szczególnie zasłużone w pomaganiu weteranom walk o niepodległość w kultywowaniu pamięci o ich bohaterskich czynach FOT. ALINA NOWACKA

w odzyskanie niepodległości oraz za działalność na rzecz środowisk kombatanckich odznaczeni zostali: Zygmunt Mieczysław Szczepanik, Roman Jerzy Wąż oraz Hieronim Wierzbicki. Srebrnym Krzyżem Zasługi, za działalność na rzecz środowiska



Medalami „Pro Patria” odznaczono ambasadora Zakonu Maltańskiego, Vincenza Manno (czwarty z prawej) i Godwina Montanaro – ambasadora Republiki Malty (pierwszy z prawej) FOT. ALINA NOWACKA

sybirackiego, wyróżniono kolejne dwie osoby – Czesława Czarkowskiego oraz pośmiertnie Alinę Michalską, reprezentowaną przez wnuka Piotra Fijałkiewicza. Tym samym odznaczeniem, za zasługi na rzecz środowisk kombatanckich oraz za

Medal Zasługi, przyznany przez ministra obrony narodowej, Tomasza Siemoniaka, odebrał płk Zbigniew Krzywosz. W imieniu szefa resortu obrony odznaczenie wręczył Jan Stanisław Ciechanowski.



„ Będę miał wielki honor odznaczyć osoby szczególnie zasłużone w pomaganiu weteranom walk o niepodległość w tym, by młode pokolenia Polaków nie zapomniały historii tego, o co państwo podczas wojny walczyli

Odnaczenia dla kombatanatów

Przed ceremonią dekoracji Medalami „Pro Patria” głos zabrał p.o. kierownika UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski. – *Wielki to dla mnie zaszczyt, że po raz kolejny możemy się spotkać we wnętrzach zażytkowego pałacu, wybudowanego przez ostatniego króla Polski, którego mury były świadkami tylu ważnych dla Polski wydarzeń historycznych. Cieszę się, że dzisiejsza uro-*

pielęgnowanie pamięci o najnowszej historii Polski, odznaczeni zostali Kazimierz Kozieł i Zofia Pawlak. Za zasługi w działalności społecznej na rzecz środowisk kombatanckich Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał także Stanisław Zygmunt.

Podczas uroczystej gali, w uznaniu zasług położonych w dziedzinie umacniania obronności RP, Złoty

czystość przypada tuż po radosnym dniu 11 listopada, gdy świętowaliśmy 94. rocznicę odzyskania niepodległości. Wiele pokoleń Polaków trwało i miało nadzieję, że kiedyś ten dzień nadejdzie. Radośnie świętując rocznicę odzyskania niepodległości, przeszliśmy w marszu „Razem dla Niepodległej”, zorganizowanym przez Kancelarię Prezydenta RP i Urząd do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych, ulicami stolicy, oddając hołd największym bohaterom, uwiecznionym na pomnikach, symbolicznie dziękując im tego szczególnego dnia. (...) W dniu dzisiejszym serdecznie dziękuję i wszystkim państwu gratuluję odznaczeń przyznanych przez pana prezydenta Bronisława Komorowskiego. Dzisiaj na sali reprezentowane są liczne środowiska kombatanckie: weteranów walk o niepodległość, osób represjonowanych, sybiraków, żołnierzy AK, powstańców warszawskich, żołnierzy Szarych Szeregów, Baszty, żołnierzy leśników i górników, reprezentantów Stowarzyszenia Żydów Kombatanatów. Wszyscy państwo walczyli o to, by Polska była wolna i demokratyczna. A ona taka dzisiaj jest. Będę miał wielki honor odznaczyć osoby szczególnie zasłużone w pomaganiu weteranom walk o niepodległość w tym, by młode pokolenia Polaków nie zapomniały historii tego, o co państwo podczas wojny walczyli. Wielkim zaszczytem będzie dla mnie odznaczenie pana dyrektora Waldemara Strzałkowskiego, doradcę pana prezydenta Bronisława Komorowskiego. Pan dyrektor jest dla nas „instytucją”, która pomaga nam swoim doświadczeniem i profesjonalizmem w realizacji patriotycznych uroczystości państwowych, ale także w inicjowaniu tychże uroczystości. Bardzo serdecznie za współpracę panie dyrektorze dziękujemy. Będę miał szczególną przyjemność odznaczyć podsekretarza stanu w MSZ, pana ministra Bogusława Winida, historyka, który od wielu,

wielu lat, reprezentując RP na placówkach w Waszyngtonie i Brukseli, w ministerstwach: Obrony Narodowej i Spraw Zagranicznych, w sposób niezwykle umiejętny realizuje sprawy związane z tym, co jest dla wszystkich najważniejsze – by za granicą wiadano, o co państwo walczyci. To zadanie stoi przed nami wszystkimi. Panu ministrowi za podejmowane inicjatywy serdecznie dziękujemy. (...) Będę miał wielki zaszczyt odznaczenia Medalem „Pro Patria” JE pana Vincenza Manno, ambasadora Zakonu Maltańskiego, JE pana Godwina Montanaro, ambasadora Republiki Malty, JE pana ambasadora Ikroma Nazarova, chargé d'affaires Republiki Uzbekistanu, za ich szczególnie zasługi w upamiętnianiu polskiej walki o niepodległość – mówił Jan Stanisław Ciechanowski, kierując słowa do zgromadzonych gości w ich ojczystych językach – włoskim, maltańskim i uzbeckim.

Podziękowania za współpracę

Podczas uroczystości na specjalne życzenie kombatantów dyplomem uznania, przyznany przez Stowarzyszenie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, uhonorowano także Jana Stanisława Ciechanowskiego. W imieniu kombatantów wręczyli go Eugenia Maria Cegielska i kpt. Leszek Czarnota-Czarny.

Wyjątkowe i szczególne wyrazy podziękowania do Jana Stanisława Ciechanowskiego skierowała prezes warszawskiego oddziału Wspólnoty Polskiej, Agnieszka Bogucka: – Wszyscy tutaj wiedzą o pańskiej ogromnej życzliwości, otwartości na nasze propozycje i pomysły, czasem nie z tej planety. Między innymi ta wspaniała uroczystość, o której pan był łaskaw wspomnieć w swoim przemówieniu – przeniesienie szczątków śp. Zofii i Stefana Korbońskich, wielkich działaczy Polskiego Państwa Podziemnego – to również w dużej mierze dzięki panu. Kiedyś pa-



Medalem „Pro Patria” uhonorowany został Waldemar Strzałkowski, ekspert w Kancelarii Prezydenta RP. FOT. ALINA NOWACKA

nie, damy, rycerze, ziemianie byli ludźmi zamożnymi i mogli swoje pomysły realizować z własnej kieszeni. My, niestety, żyjemy w czasach, kiedy jesteśmy ubodzy, ale staramy się być wielcy duchem. I tylko dzięki takim urzędnikom państwowym



Kilkadziesiąt osób odebrało z rąk Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika UdSKiOR, odznaczenia państwowe i Medale „Pro Patria”. Na zdjęciach w kolejności: od lewej – JE Ikrom Nazarov – chargé d'affaires Republiki Uzbekistanu, JE Vincenzo Manno – ambasador Zakonu Maltańskiego, oraz Jerzy Karol Kuszel (na zdjęciu poniżej). FOT. ALINA NOWACKA



jak pan możemy nasze marzenia realizować, przywracać Polsce jej największych bohaterów, czasem żywych, a czasem, niestety, już nieżyjących.

W rozmowie z nami pani prezes podkreśliła, że nadanie Medali „Pro

Patria” jest pięknym gestem Urzędu, który zabiegał o uhonorowanie osób starających się utrwalić pamięć o ważnych wydarzeniach w dziejach naszego państwa i narodu. Zaznaczyła, że w szczególności jest to istotne dla ludzi, którzy byli uczestnikami tamtych wydarzeń – okresu wojny i trudnego czasu powojennego: – Jestem bardzo silnie związana ze środowiskiem kombatanckim, kresowym. W pewnym sensie oni uczyli mnie wielkiego zainteresowania losami mojej Ojczyzny. W trakcie mojej pracy zawodowej miałam zaszczyt i honor poznać wielkich Polaków. Byłam doradcą premiera Jerzego Buzka do spraw organizacji pozarządowych. Jako wieloletni działacz Stowarzyszenia



„Wspólnota Polska” miałam okazję poznać ich niezwykle, głęboki patriotyzm. Uznałam za konieczne, w miarę moich możliwości i organizacji, w której działałam, zrobić wszystko, co możliwe, by pamięć o tych ludziach i ich postawach zachować w zbiorowej pamięci Polaków. A uznanie wyrażone tym odznaczeniem traktuję jako wyraz zaufania i docenienia, także za współpracę realizowaną wspólnie z UdSKiOR, ROPWiM i IPN w wielu ważnych projektach. Ich zaistnienie nie byłoby możliwe bez tej życzliwości i otwartości, jakiej ze strony przedstawicieli tych urzędów doznawałam – ja i moi współpracownicy. Dlatego

też wyróżnienie, które otrzymałam, jest wyrazem uznania nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich osób, które w tych dziełach uczestniczyły.

Oficjalną część uroczystości zakończył koncert w wykonaniu Inny

Kamarian i Julianny Krukowskiej z Uzbekistanu. Artystki wykonały m.in. utwór: „Nadzieja” z repertuaru Jana Pietrzaka, „Człowieczy los” Anny German oraz walca cis-moll opus 64 nr 2 Fryderyka Chopina

(siódmy w numeracji Ignacego Paderewskiego), jak również Etiudę cis-moll opus 10 nr 4.

– *Byłam zaskoczona jakością tej uroczystości. To było spotkanie z najwyższej towarzyskiej półki. Miało specyficzny wymiar. Całość była na bardzo wysokim poziomie merytorycznym* – powiedziała Katarzyna Lipska, która wraz z mężem Krzysztofem została uhonorowana Medalem „Pro Patria”. Małżeństwo Lipskich od 13 lat organizuje Wieczory Pieśni Patriotycznej w Muzeum Przyrody w Drozdowie. Co roku, 11 listopada, przychodzą na nie całe rodziny, dzieci i młodzież, by w radosny sposób świętować rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Pieśni przeplatane są opowiadaniem o wielkich Polakach. W tym roku byli to marsz. Józef Piłsudski i Roman Dmowski. – *Chciałabym zaznaczyć, że medale są dla całej naszej rodziny. W organizację wieczorów od dawna zaangażowani są nasi trzej synowie: Paweł, Marek i Łukasz. Muzykujemy od dawna. Pieśni patriotycznych nauczył mnie mój dziadek – partyzant. Informację o nadaniu nam Medalu „Pro Patria” przyjęliśmy z zaskoczeniem, bo nasze wieczory od początku były inicjatywą społeczną, nienastawioną na żadne profity. Chcieliśmy krzewić polską historię i tradycję. W tegorocznym Wieczorze Pieśni Patriotycznej udział wzięło 250 osób, dlatego też traktujemy te odznaczenia jako uhonorowanie tych wszystkich, którzy w nich uczestniczą.*

Po części oficjalnej goście udali się na poczęstunek do głównego salonu rezydencji królewskiej – Sali Salomona. Spotkanie przebiegło w miłej i serdecznej atmosferze. Dla wielu było okazją do wspólnych wspomnień związanych z walką o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny. Wielu kombatantów miało też okazję do wymiany poglądów związanych z ich pracą w stowarzyszeniach kombatanckich. ■



Dyplom uznania dla Jana Stanisława Ciechanowskiego od Stowarzyszenia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie wręczyła Eugenia Maria Cegielska i kpt. Leszek Czarnota-Czarny FOT. ALINA NOWACKA

Medalem „Pro Patria”, w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Polski, decyzją kierującego Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, wyróżnione zostały następujące osoby:

minister Bogusław Winid – podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Vincenzo Manno – ambasador Zakonu Maltańskiego, Godwin Montanaro – ambasador Republiki Malty, Ikrom Nazarov – chargé d'affaires Republiki Uzbekistanu, Waldemar Strzałkowski – ekspert w Kancelarii Prezydenta RP, Agnieszka Bogucka – prezes warszawskiego oddziału Wspólnoty Polskiej, Irena Bańkowska, Marek Berft, Jan Bieniasz, Mirosław Biskupski, Antoni Chełkowski, Jan Chobian, Teresa Ciarkowska-Schmitz, Czesław Czarkowski, Zbigniew Dunin-Wilczyński, Włodzimierz Dusiewicz, Andrzej Gembarzewski, Romualda Goszczyńska-Tudrej i prof. Jerzy Tudrej, Bolesław Górecki (odznaczenie w imieniu ojca odebrała córka, Maria Górecka), Henryk Jackowski, Janusz Jakubowski, Henryk Jasiński, Tadeusz Jarek, Eustachy Jaroszenko, Irena Kaczanowska, płk Stanisław Kaczyński, Jolanta Kolczyńska, Danuta Kominiak, Piotr Kozarski, Katarzyna Lipska, Krzysztof Lipski, Witold Łapiński, Zbigniew Łenka, Romuald Malinowski, Tomasz Miedziński, Jerzy Mordasewicz, Sławomir Mydłowski, Mirosława Niekoraniec, Feliks Nieznanowski, Waldemar Nowakowski, Alicja Nyczak, Jerzy Paczowski, Janusz Pajęczkowski, Zdzisław Poptawski, Henryk Prajs, Zygmunt Prugar-Ketling, Natalia Skop, Ryszard Skrzypczak, Janusz Słaboszewicz, Marian Słowiński, płk prof. Józef Smoliński, Maria Stankiewicz, Marian Stefański, Janina Szeszakowska, Ryszard Szulc, Jan Targosiński, Janusz Teczkowski, Bronisław Waluda, Henryk Wieczorek, Elżbieta Wielgopolan, Barbara Wilczyńska-Sekulska, Bolesław Wojewódzki, Malwina Wollek, ppłk Andrzej Wróblewski, Zbigniew Zaliwski, Irena Zbyszyńska, Leon Zujko oraz mjr Renata Zych.

„Semper fidelis”

Janusz Krupski – życiorys naznaczony poświęceniem

MARTA WOLAŃSKA



Jego nietatwe, ale zdecydowane wybory i poglądy również i dziś mogą być dla młodych ludzi inspiracją. W czym tkwiła jego siła i odwaga? Na te pytania próbowali odpowiedzieć twórcy filmu „Niepodległy – opowieść o Januszu Krupskim”.

Dokument Pawła Nowackiego i Arkadiusza Gołębińskiego pokazujący sylwetkę Janusza Krupskiego miał w dniu swojej premiery – 3 grudnia 2012 r. – inny, głębszy wymiar, niż ten, który przy-

świecał twórcom, kiedy kręcili pierwsze ujęcia. Wydaje się też, że licznie zgromadzeni goście w salce kina Atlantic mieli tego pełną świadomość. Dlaczego? Otóż bohater opowieści – Janusz Krupski, działacz opozycji, kierownik UdSKiOR – komentuje z ekranu fakty ze swojego życia, mówi o marzeniach i planach na przyszłość, a widzowie wiedzą, że historia ta ma swój epilog w samolocie lecącym 10 kwietnia 2010 r. do Smoleńska. Film miał być pierwotnie zapisem walki z ko-

munistycznym reżimem grupy przyjaciół – miał pełnić funkcję dydaktyczną, opowiadać o latach 70. i 80. zeszłego stulecia. Główny bohater jednak nie wie, jak symboliczny spotka go los, co nadaje jego słowom charakter przesłania.

W życiu Janusza Krupskiego, choć trwało tylko 59 lat, wydarzyło się niezwykle wiele. Był internowany w ośrodku w Lublinie (od października do grudnia 1982 r.), wielokrotnie zatrzymywany przez UB, nękany i bity. Wydaje się, że władza PRL-

FOT. ALINA NOWACKA

ściach miał pewność, że jest na swoim miejscu. Ponoślił ofiarę za działalność, której zaniechać nie mógł, bo byłoby to sprzeczne z jego sumieniem.

Z opowieści przyjaciół – działaczy opozycji, żony i współpracowników – wyłania się obraz człowieka, który



— Janusz Krupski był człowiekiem wybitnym. Bohaterem, o losie którego powinniśmy pamiętać – mówił przed pokazem Jan Stanisław Ciechanowski, wieloletni bliski współpracownik i następca Janusza Krupskiego FOT. ALINA NOWACKA



Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP, w rozmowie z Joanną Krupską FOT. ALINA NOWACKA

-owska od zawsze zdawała sobie sprawę z tego, że jest niereformowalnym antykomunistą. Już jako student w marcu 1973 r. przeciwstawił się pomysłowi założenia na KUL-u Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Wraz z Bogdanem Borusewiczem i Joanną Lubieniecką interweniował u prymasa Stefana Wyszyńskiego i SZSP na katolickiej uczelni nie powstał. Z przyjacielem Piotrem Jeglińskim, który wyemigrował do Paryża w 1976 r., uruchomił jeden z pierwszych dzia-

ających w Polsce powielaczy. Na początku drukowano na nim ulotki KOR-u i niezależne pismo literackie „Zapis”. Potem, w 1977 r., powstały „Spotkania” i tam przedstawił credo swego działania: „Wolna Polska w Wolnym Świecie”. Kiedy z ekranu opowiada spokojnym głosem, jak w styczniu 1983 r. został porwany i w lesie kazano mu się rozebrać, a potem obłano go żrącą substancją – zadziwia jego brak nienawiści do sprawców i poczucie, że nawet w tak tragicznych okoliczno-

wszystko, co robił, traktował poważnie. W nocy z 12 na 13 grudnia, wracając z Gdańska do Lublina, szczęśliwie uniknął internowania. – *Myślałem o tym, nie tylko przetrwać, uniknąć zatrzymania, ale i żeby coś dalej z tym robić, taki jest sens bycia na wolności* – mówi Janusz Krupski.

Działanie dla dobra kraju było jego mottem, również w wolnej Polsce. Kiedy został wiceprezesem IPN, wspierał działalność wydawniczą Instytutu. Zależało mu złasz-

cza na odkłamaniu historii PRL. Kiedy w 2006 r. został kierownikiem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – czuł się odpowiedzialny za środowiska, z którymi współpracował. Priorytetem były dla niego bezpośrednie kontakty z osobami walczącymi o niepodległość Polski.

Inicjował uroczystości przypominające walkę o wolność nie tylko w Polsce, ale także m.in. we Francji, w Holandii, Rumunii, USA, Wielkiej Brytanii, we Włoszech i na Węgrzech. Zabiegał o środki finansowe dla weteranów. Dzięki zaangażowaniu Janusza Krupskiego akcja „Szpitale przyjazne kombatantom” spotkała się z pozytywnym odzewem. Jego starszy kolega, człowiek, który mu w młodości zaimponował, Władysław Bartoszewski, mówił: – Janusz zbudował podwaliny pod niezależny ruch wydawniczy w Polsce. Był niesłychanie pracowitym, wysokim urzędnikiem państwowym, którego cechował wielki umiar, rozsądek i rozwaga.

Janusz Krupski nie umiał dbać o siebie – potrafił jednak zatroszczyć się o rodzinę, o przyjaciół, o kolegów. Był człowiekiem kompromisu, z jednym wyjątkiem: – Dla Janusza nie było żadnego kompromisu z władzą komunistyczną – tak wspomina go Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP. A abp Józef Życiński powiedział: – Jego poświęcenie, bezinteresowność, kryształowa uczciwość znalazły wyraz choćby w tym, że kiedy potrzebny był papier do powielacza, poświęcił wkład z własnej książeczki mieszkaniowej, która wtedy stanowiła wartość szczególną. Lojalność, uczciwość, styl arystokracji duchowej był dla niego najważniejszy.

Prywatny charakter tego spotkania podkreślała obecność na sali filmowej żony Janusza Krupskiego, Joanny. Przybyła ona wraz z dziećmi. Chyba wszystkim zakręciła się łza w oku, kiedy jej mąż mówił z ek-

ranu o tym, jak bardzo czuje się obdarowany przez Boga liczną rodziną. Najbliżsi usłyszeli wiele ciepłych słów; o swoich osobistych spotkaniach z Januszem Krupskim opowiadali m.in.: marszałek Senatu RP, Bogdan Borusewicz; pełnomocnik prezesa Rady Ministrów ds. dialogu międzynarodowego, prof. Władysław Bartoszewski; p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób

od wczesnej młodości wiedział, jaki jest jego cel. (...) Jestem dumny, że film ten powstał z naszej inicjatywy i mogliśmy mieć udział w jego finansowaniu.

Paweł Krupski, wspominając ojca, powiedział: – Tata opowiadał nam o historii. Wzbudzał szacunek nasz i tych, którzy mieli okazję go poznać. Był człowiekiem, o którym za ks. Ludwikiem Wiśniewskim mó-



FOT. ALINA NOWACKA

Janusz zbudował podwaliny pod niezależny ruch wydawniczy w Polsce

Dla Janusza nie było żadnego kompromisu z władzą komunistyczną

Represjonowanych, Jan Stanisław Ciecchanowski; zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, Agnieszka Rudzińska; oraz Paweł Nowacki i Piotr Jegliński – koledzy z opozycji.

– Janusz Krupski był człowiekiem wybitnym. Bohaterem, o losie którego powinniśmy pamiętać – mówił przed pokazem Jan Stanisław Ciecchanowski, wieloletni bliski współpracownik i następca Janusza Krupskiego. Podkreślił, że: – Dokument opowiada o życiu wielkiego polskiego patrioty, o życiu człowieka, który

był światłem dla innych ludzi. Pozostawił nam wszystkim swego rodzaju testament poprzez tematy i działania, które podejmował, i rozdziały, których nie zamknął. Kiedy zakładał wydawnictwo Krupski i s-ka, zależało mu na budowaniu w wolnym kraju zaplecza intelektualnego i czuję, że my powinniśmy kontynuować jego wysiłki. Planował wydać 10 tomów „Historii chrześcijaństwa”, zdążył opublikować tylko dwa.

Wydaje się, że sylwetka Janusza Krupskiego ma szansę nadal oddziaływać na młode pokolenia. Z filmu wyłania się człowiek, dla którego odwaga jest czymś zwyczajnym. Jest wielki swoją skromnością, a dzięki przyjaciółom i rodzinie, którym zostawił w pamięci cząstkę siebie – ma szansę zostać niezapomniany. To ważne, bo pamięć o nim jest częścią fundamentu, na którym ma stanąć dom, o który walczył przez całe życie – wolna Polska. ■

Solidarni z Węgrami

KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

W 56. rocznicę rewolucji węgierskiej przed tablicą pamięci na Krakowskim Przedmieściu 5 w Warszawie, w miejscu, w którym w 1956 r. mieszkańcy stolicy spontanicznie demonstrowali solidarność z Węgrami, miała miejsce rocznicowa uroczystość. Przed tablicą zaciągnięto wstęgę honorową.

Tablica została ufundowana sześć lat temu przez ROPWiM, Ambasadę Republiki Węgierskiej oraz Urząd Miasta Stołecznego Warszawy; 24 października 2012 r. odbyły się tutaj uroczystości rocznicowe – odegrano hymny, zaciągnięto wstęgę honorową. Brali w nich udział m.in.: wicemarszałek Sejmu RP, Marek Kuchciński; minister spraw zagranicznych Węgier, János Martonyi; ambasador Republiki Węgierskiej, Iván Gyurcsik; p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Sta-

niśław Ciechanowski; przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, MSZ oraz posłowie z parlamentarnej grupy polsko-węgierskiej.

Ambasador Węgier w Polsce w swoim przemówieniu podziękował Polakom za solidarność z narodem węgierskim. Przypomniwał, że w Warszawie było wiele miejsc, w których mieszkańcy stolicy bezinteresownie zbierali dla Węgrów pieniądze, leki i krew. – W 1956 r. brak wolności i bieda spowodowały, że ludzie młodzi, w średnim wieku, robotnicy i inteligencja w obu na-



Od lewej: János Martonyi minister spraw zagranicznych Węgier, oraz reżyser filmu „Węgierskie serce” i były ambasador RP na Węgrzech, Grzegorz Łubczyk. FOT. ALINA NOWACKA

szych krajach odważyli się wyjść na ulice i demonstrować. Powstanie węgierskie szybko przekształciło się w walkę o najszlachetniejsze cele – wolność, niepodległość i demokrację. Niewinnie przelana krew naszych



FOT. ALINA NOWACKA (2)

węgierskich i polskich bohaterów służyła nie tylko sprawie walki o wolność Węgier i Polski, ale także sprawie lepszej przyszłości, podzielonej jeszcze wtedy na dwa wrogie obozy, Europy. Chwała bohaterom, podziękowania dla tych, którzy pamiętają.

Po wystąpieniach nastąpiła ceremonia składania wieńców. Odegranie sygnału Wojska Polskiego zakończyło uroczystość.

Odnaczenia w rocznicę Węgierskiego Października

Z okazji obchodów 56. rocznicy powstania, w Ambasadzie Węgier w Warszawie miała miejsce ceremonia wręczenia odznaczeń. Prezydent Węgier, János Áder, nadał Krzyż Oficerski Istvánowi Elekowi. Order złożył minister spraw zagranicznych, János Martonyi, na ręce Władysława Nagórniego, prezesa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Gdańsku. Elek ze względu na stan zdrowia nie mógł uczestniczyć w ceremonii. Złotym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni: Władysław Nagórny oraz

Polsko-Węgierskiej w Piwnicznej-Zdroju. Orderem Węgierskiego Krzyża Kawalerskiego odznaczono Jacka Kaznowskiego, burmistrza dzielnicy Warszawa-Białołęka; oraz dr. Wojciecha Brzezińskiego, dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Po wręczeniu odznaczeń głos zabrał minister János Martonyi. W swo-

W Niewinnie przelana krew naszych węgierskich i polskich bohaterów służyła nie tylko sprawie walki o wolność Węgier i Polski, ale także sprawie lepszej przyszłości

im wystąpieniu pogratulował wszystkim wyróżnionym. Wskazał również na wagę upamiętniania wspólnych losów polsko-węgierskich.

Ciechanowskim, otwierał w Muzeum w Balatonboglár salę poświęconą polskiemu gimnazjum i liceum, jedynemu, jakie podczas II wojny światowej działało poza granicami kraju.

W uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Ojczyzny p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odznaczył Istvána Eleka Medalem „Pro Patria”. – Mam ten honor odznaczyć osobę szczególną. Pan Elek ma dwie Ojczyzny: Węgry i Polskę. Los rzucił go do Gdańska, miasta symbolu polskiej wolności. Cieszę się, że tworzymy jedną wielką rodzinę, razem z naszymi węgierskimi przyjaciółmi, którzy nie ustają w pracy mającej na celu rozwijanie stosunków polsko-węgierskich. Niech takie osoby, jak pan István Elek będą dla nas przykładem – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski.

W trakcie Powstania Warszawskiego István Elek – żołnierz Armii Węgierskiej – przeszedł na polską stronę, oddając się do dyspozycji dowództwa AK na Mokotowie. Pomagał bezpiecznie wywozić ludność cywilną z Warszawy. Wiosną 1945 r. został aresztowany i wywieziony do ZSRR. Po powrocie do Polski osiadł w Gdańsku, gdzie założył rodzinę i zamieszkał na stałe.

Film „Węgierskie serce”

Dwa dni wcześniej w Urzędzie Dzielnicy Warszawa-Ursynów odbył się premierowy pokaz filmu „Węgierskie serce” w reżyserii Grzegorza Łubczyka, byłego ambasadora RP na Węgrzech. Producentem filmu jest kanał Religia.tv. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wsparł finansowo powstanie filmu. Dokument opowiada o wyjątkowej pomocy udzielonej polskim uchodźcom przez Węgrów w latach 1939–1946. W pokazie uczestniczyli twórcy oraz bohaterowie filmu – świad-



Pełniący obowiązki kierownika UdSKIOR, Jan Stanisław Ciechanowski złożył wieńiec pod tablicą pamięci na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie – miejscu, w którym 56 lat temu Polacy demonstrowali solidarność z Węgrami. FOT. ALINA NOWACKA

burmistrz dzielnicy Warszawa-Ursynów, Piotr Guział. Srebrnym Krzyżem Zasługi uhonorowano Lucynę Latałę-Ziębę z Koła Przyjaźni

Przypomniał, jak we wrześniu, wspólnie z kierującym Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Janem Stanisławem

kowe tamtych wydarzeń, a także m.in. p.o. kierownika UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski; ambasador Węgier w Polsce, Iván Gyurcsák; burmistrz dzielnicy, Piotr Guział; oraz ks. Kazimierz Sowa, dyrektor Religia.tv.

W swoim wystąpieniu po projekcji filmu Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił, że podczas II wojny światowej Polacy doznali wiele dobra od innych narodów. – *Ten film to kolejna cegiełka do naszej pamięci. Powinniśmy Węgrom dziękować za ich postawę podczas II wojny światowej i przypominać fenomen polsko-węgierskiej przyjaźni. Niech tego rodzaju inicjatyw, które przypominają o przyjaźni polsko-węgier-*



skiej, będzie jak najwięcej. My, młode pokolenie, powinniśmy robić wszystko, żeby zabezpieczyć, utrwalić w pamięci to, co państwo, którzy byliście świadkami tamtych wydarzeń, nam przekazują.

“ Ten film to kolejna cegiełka do naszej pamięci. Powinniśmy Węgrom dziękować za ich postawę podczas II wojny światowej i przypominać fenomen polsko-węgierskiej przyjaźni

Przed pokazem filmu, na zaproszenie burmistrza Ursynowa złożono kwiaty pod popiersiem wybitnego węgierskiego działacza społecznego i politycznego, Jánoša Esterházyego. ■

Promocja albumu poświęconego polskim uchodźcom na Węgrzech podczas II wojny światowej

W drugiej połowie września w Muzeum Historii Budapesztu na Zamku Królewskim w Budzie odbyła się promocja drugiego tomu albumu „Pamięć”, poświęconego polskim uchodźcom na Węgrzech w czasie II wojny światowej, a którego wydanie współfinansował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W prezentacji albumu autorstwa Krystyny i Grzegorza Łubczyków oraz artysty grafika Krzysztofa Duckiego uczestniczył m.in. Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych; Roman Kowalski, ambasador RP na Węgrzech; Halina Csúcs, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polonii na Węgrzech.

Bogato ilustrowany album „Pamięć II” to zbiór blisko 600 fotografii przedstawiających losy wojennego uchodźstwa polskiego żołnierza, życzliwie przyjętego na węgierskiej ziemi. – *Nigdy dość dziękowania narodowi węgierskiemu za pomoc; za ten wielki akt humanitaryzmu z 1939 r. i lat kolejnych. To także wielki dług wdzięczności zaciągnięty przez nas u narodu*

węgierskiego. Naszym obowiązkiem jest przypomnianie o tym młodym pokoleniu Polaków – zaznaczył w swoim wystąpieniu Jan Stanisław Ciechanowski.

Ważnym punktem wizyty Jana Stanisława Ciechanowskiego na Węgrzech było odznaczenie Medalami „Pro Patria” instytucji oraz osób szczególnie zasłużonych w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny. Wyróżnieni zostali: Polska Parafia Personalna w Budapesz-



cie, ambasador Roman Kowalski, prezes Halina Csúcs, Karol Biernacki, konsul honorowy RP w Segedynie, red. Bożena Bogdańska-Szadai oraz Konrad Sutarski. Uroczystość odbyła się w Ambasadzie RP w Budapeszcie.

W stołecznym teatrze „Kamienica” 13 grudnia 2012 r. opowieściami i piosenkami z repertuaru konspiracyjnego „Teatru Domowego” aktor Emilian Kamiński zabrał widzów w podróż w czasie do mroźnej nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. i stworzył na sali namiastkę tej atmosfery.

MARTA WOLAŃSKA

Wieczór wspomnień w Teatrze „Kamienica” w 31. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego

Zanim zabrzmiały na scenie słowa „Walca na trzy ły” Emilian Kamiński wspomniawszy telewizyjne wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, czołgi na ulicach, pamiętną niedzielę bez „Teleranka”, przekazywane pocztą pantoflową wiadomości o internowanych oraz uczucie niepewności jutra, strachu i braku nadziei, które jemu i wielu Polakom towarzyszyły w tamte dni. – *Stan wojenny dotknął nas wszystkich. Tamtej nocy przerwano nasz piękny sen o wolnej i demokratycznej Polsce. Zniszczono polskie nadzieje na lepszą przyszłość i nasze aspiracje do zmiany ówczesnego systemu. Nie czczę stanu wojennego, ale o nim pamiętam* – powiedział uczestniczący w wieczorze wspomnień marszałek Senatu RP, Bogdan Borusewicz. – *Był to czas trudny i bolesny, ale miałem też szczęście poznać wielu wyjątkowych ludzi, którzy starali się robić coś dobrego* – dodał Borusewicz. Z kolei organizator wieczoru, prezes IPN, Łukasz Kamiński, podkreślił, że: – *Tego wie-*

czoru Polacy powinni pamiętać o tych 5 tys. działaczy opozycji i „Solidarności”, którzy zostali internowani w pierwszym tygodniu trwania stanu wojennego, i o tych, którym udało się ukryć i dalej walczyć z reżimem komunistycznym.

Teatry domowe

W ten grudniowy wieczór Emilian Kamiński przypomniał młodszej części widowni, że w czasie stanu wojennego za śpiewanie niektórych piosenek groziło więzienie, ale mimo to ludzie spotykali się i śpiewali. Siła twórczości artystycznej w tamtym czasie była ogromna. Muzycy, plastycy, aktorzy – walczyli z reżimem komunistycznym poprzez swoją działalność. I choć kultura tamtego okresu może nie była fenomenem artystycznym, to na pewno była fenomenem kulturowym. Artyści dodawali ludziom otuchy i rozbudzali ich nadzieję na to, że kiedyś skończą się szare dni i ponure noce. Powstawały teatry domowe. Jednym z nich, stworzonym

w 1982 r. m.in. przez Ewę Dałkowską, Tomasza Miernowskiego i Emilianą Kamińską, był „Teatr Domowy”. – *Zgromadzenia były zakazane, więc każdy z widzów, który przychodził nas zobaczyć, musiał znać hasło, nie wolno było klaskać, nagrywać, robić zdjęć* – powiedział Emilian Kamiński. Podczas wspomnieniowego wieczoru nie zabrakło więc utworów takich jak „Nadzieja” i „Na Wawelu” z repertuaru „Teatru Domowego”.

Aktor opowiedział o podziemnej twórczości, w której często wykorzystywano znane melodie i dopisywano do nich aktualne teksty. Śpiewano piosenki o gen. Jaruzelskim i ZOMO. To była odpowiedź na powszechne zniewolenie narodu. – *Na zewnątrz był stan wojenny, a teatr dawał wolność...* – powiedział Kamiński, zanim wykonał „Zieloną WRON-ę”. Słowa tego utworu, do melodii „Teraz jest wojna”, napisali podczas internowania w więzieniu w Załężu działacze krakowskiego NZS: Bogdan Klich i Jacek Baluch.



„Trzynastego po mnie przyszli inter



FOT. PIOTR ŻYCIENSKI

– Nawet kiedy już nie mógł śpiewać, jego piosenki śpiewały za niego – podkreślił Bogdan Borsewicz po tym, jak Kamiński zaśpiewał „Bluzg” – piosenkę napisaną przez Kaczmarskiego specjalnie dla „Teatru Domowego”.

Bojkot telewizji

W 31. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego wspomniano także bojkot telewizji przez aktorów. – *Artyści chcieli pokazać swój stosunek do władzy. Bojkot był strajkiem i to najdłuższym w historii PRL-u, trwał aż rok* – powiedział Emilian Kamiński. – *Byłem dumny z tego, że jest tylu odważnych ludzi manifestujących swoją niechęć do reżimu. Żyłem wtedy z pracy w firmie budowlanej. Remontowałem ludziom mieszkania. Wielu moich kolegów, uczestni-*



– *Na zewnątrz był stan wojenny, a teatr dawał wolność... – powiedział Emilian Kamiński, zanim wykonał „Zieloną WRON-ę”* FOT. PIOTR ŻYCIENSKI

Piosenki były pisane i śpiewane w więzieniach, obozach internowania, kościołach i na manifestacjach, jako forma oporu. Niektóre były poważne, pełne patosu, inne żartobliwe. Największą popularnością w tamtym czasie cieszyły się utwory Jacka Kaczmarskiego. Nie zabrakło więc w „Kamienicy” wspomnień o nim.

Prezydent RP, Bronisław Komorowski, z małżonką 12 grudnia 2012 r. zapalił w oknie Belwederu symboliczną świecę pamięci

o ofiarach stanu wojennego oraz solidarności z Białorusią i innymi narodami walczącymi o wolność. Zachęcając Polaków do zapalenia świec w swoich domach, prezydent przypomniał, że właśnie to symboliczne zapalenie świeczki jest jednym ze sposobów okazania naszej pamięci i solidarności z ludźmi walczącymi o wolność. – *W stanie wojennym wielu Polaków zapalało świece na znak poparcia dla działań „Solidarności”* – powiedział Bronisław Komorowski i podkreślił: – *Chociaż dziś żyjemy w wolnym kraju, to musimy pamiętać o „tamtych trudnych chwilach”, kiedy wielu swoje marzenia o wolnej Polsce przyplaciło nie tylko internowaniem czy zwolnieniem z pracy, ale życiem. Nie wolno nam zapominać o ich ofierze. Nasza niepodległość tkwi korzeniami w odwadze tych wszystkich, którzy konsekwentnie, czasem za najwyższą cenę, trwali przy sprawie wolności.*



FOT. LUKASZ KAMIŃSKI

czących w bojkocie m.in. w ten sposób sobie radziło – podkreślił aktor.

Emilian Kamiński opowiedział również wiele anegdot o ówczesnym świecie artystycznym. Nim wykonał utwór „Stoję w oknie”, wspominał swojego przyjaciela, autora utworu – Czesława Niemena: – Ten wyjątkowy człowiek 12 grudnia 1981 r. zakończył rejestrację świątecznego programu telewizyjnego „A miłość największym jest darem” i udzielił wywiadu Barbarze Pietkiewicz. Nagrane materiały przemontowano, powycinano i posłużono się nim w stanie wojennym do uwikłania Niemena w „kolaborację” z systemem.

Podczas wspomnieniowego wieczoru nie zabrakło opowieści o odwadze, skromności, kazaniach zapadających w serce i przyjaźni, jaka łączyła aktora z ks. Jerym Popiełuszką. – *W stanie wojennym miałem duży problem ze śpiewaniem piosenek takich jak np. „Bluzg” – pełnych przekleństw. Na widowni kobiecy, dzieci... Pytam ks. Jerymego – co robić? A on na to – O tym diabełstwie inaczej mówić się nie da. Śpiewaj!* – wspominał Emilian Kamiński i zakończył swój występ utworem „Modlitwa” Bulata Okudźawy w wersji do tekstu Jana Jakuba Należytego dedykowanym pamięci ks. Jerymego.

Kameralny wieczór w „Kamienicy” przypomniał widzom nie tylko, jak wyglądała rzeczywistość Polaków od dnia ogłoszenia stanu wojennego do jego zawieszenia 31 grudnia 1982 r. i odwołania 22 lipca 1983 r., ale także skłonił do refleksji nad losem tych, którzy w tamtym czasie ponieśli śmierć, byli internowani i bici, zmuszani do emigracji. Przywołał wspomnienia o polskich realiach stanu wojennego i o tych wszystkich zwykłych – niezwykłych ludziach, którym stan wojenny zламаł życiorys. Wspomnieniowy wieczór zakończył się uroczystym zapaleniem świecy w hołdzie złożonym wszystkim ofiarom stanu wojennego. ■

KINGA HAŁACIŃSKA

Wśród gości była senator Barbara Borys-Damięcka i przedstawiciele Urzędu Dzielnicy Warszawa-Ochota. Licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej historię tamtych dni przybliżył film archiwalny, a wspomnienia nagrane na taśmach wideo pokazały relacje świadków wydarzeń. To, że kilku z nich przybyło na spotkanie i mogło osobiście zdać relację ze swoich wojennych przeżyć, jest wydarzeniem nadzwyczajnym. Czas jest nieubлагany, dziś to 90-latki.

Dyrektor Centrum Edukacji IPN „Przystanek Historia”, Wiesława Młynarczyk, podkreśliła wagę takich spotkań, bo nadają nauczaniu historii inny, osobisty charakter: – *Historia ma być bliska, ma mieć ludzki wymiar, nie podręcznikowy.* Taki właśnie jest przedstawiony 19 listopada projekt. Konferencja „Żołnierze 2 korpusu – wspomnienie w 70. rocznicę ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR” to początek wspólnego przedsięwzięcia trzech instytucji: Fundacji Kresy-Syberia, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Muzeum Historii Polski. W tym roku uruchomiony zostanie wirtualny spis biograficzny żołnierzy Armii gen. Andersa. Nie tylko tych, którzy wrócili do Polski po wojnie, ale też tych, którzy zostali w Kanadzie, Australii, Stanach Zjednoczonych i Anglii.

– *Cieszy nas to, że w tym roku Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych wsparł nasz projekt: „Słownik biograficzny żołnierzy 2 korpusu”. Już w tym roku chcemy wprowadzić do internetu kilkanaście tysięcy biogramów, dlatego ważne jest, by informacja o tym dotarła do rodzin. Nieważne, czy bohater relacji jeszcze żyje, czy już nie,*

Muzeum w sieci

Oświetlone, pełne gości wnętrza „Przystanku Historia” na ul. Marszałkowskiej w Warszawie przyciągało w ten szary, listopadowy dzień uwagę przechodniów. Jednak ci, którzy byli w środku, jakby zapomnieli o codzienności i zanurzyli się w przeszłości sprzed 70 lat. Bo tyle czasu minęło od opuszczenia przez Armię gen. Władysława Andersa i polskich zesłańców nieludzkiej, sowieckiej ziemi.

ważne, by miał swój biogram. Nasze dotychczasowe doświadczenia pokazują, że ludzie chcą się podzielić swoimi losami. Cieszą się, że będzie zarejestrowane w nowym medium, że ich relacje nie będą leżały w szufladzie, a dla wielu ludzi, którzy żyją na Zachodzie, przeżyciem było to, że mówią po polsku – powiedziała Aneta Hoffmann, dyrektor Fundacji Kresy-Syberia.

– *Projekt jest dostępny w internecie w języku polskim i angielskim.*

Historia ma być bliska, ma mieć ludzki wymiar, nie podręcznikowy

Celem wirtualnego muzeum jest upamiętnienie nie tylko losów żołnierzy II Korpusu, ale też cywili, służb medycznych i pomocniczych – mówił

Robert Kostro, dyrektor Muzeum Historii Polski. Zaznaczył, że dzięki zebranych relacjom tak ogromnego spektrum postaci historia ma być czytelna dla przeciętnego człowieka: – *By każdy z nas mógł się poczuć blisko tych ludzi.* Podkreślał też, że: – *Projekt dotyczy historii mówionej i jest ważny, bo jest nie tylko zapisem rzeczywistości historycznej, ale dzięki tym relacjom tworzy się między opowiadającym a słuchaczami szczególna więź i to ona tworzy z nas wspólnotę.*

Na spotkaniu pokazano pierwsze strony internetowe projektu, na których zaprezentowano biogramy 16 osób, a wśród nich Ireny Anders i Menachema Begina. Autorzy podkreślili, że ważna jest dla nich różnorodność – pokazanie rozmaitych dróg do II Korpusu, jak również spektrum narodowości, które tworzyły II Rzeczpospolitą. Na spotkaniu był obecny Henryk Skrzypiński



W spotkaniu uczestniczyła licznie zgromadzona młodzież szkolna i świadkowie wydarzeń tamtych dni. FOT. ALINA NOWACKA



Na spotkaniu obecni byli płk Edmund Brzozowski (pierwszy z lewej) oraz od lewej na zdjęciu obok prof. Wojciech Narębski, Henryk Skrzypiński i Jerzy Znosko FOT. ALINA NOWACKA

z Bydgoszczy, którego droga do polskiego wojska wiodła przez obcą armię. Apelowal o mówienie prawdy o historii. Jako chłopiec został

„ To się w nich odezwie po latach, kiedy dojrzeją i zaczną się sami interesować historią. Ważne, by mieli się do czego odwołać i wiedzieli, gdzie szukać

ludzie o podobnych losach oczekują uczciwej relacji swoich historii.

Z Krakowa przyjechał prof. Wojciech Narębski, którego droga do Armii gen. Andersa nie wzbudza żadnych kontrowersji. Także i on podkreślał wagę starannego opisywania historii, a nie budowania niepotrzebnych legend. Jedną z nich są jego zdaniem losy niedźwiedzia Wojtka. – *To, że nosił pojedyncze pociski na stanowiska artylerii, to całkowita fantazja* – mówił. – *Nie to było jego największą zasługą. Byliśmy kilka lat poza domem, poza Polską, a zwierzę w każdej rodzinie*

łował o odwagę w opisywaniu historii: – *Mówmy prawdę, bez ogólników. Przecież my to wszystko widzieliśmy na własne oczy.*

Wzruszającym momentem był minikoncert piosenek II Korpusu w wykonaniu dziewcząt i chłopców ze Szkoły Podstawowej nr 70 w Warszawie im. Bohaterów Monte Cassino, którzy zaprezentowali mniej znane utwory śpiewane w jednostce 70 lat temu. Dzięki nauczycielom, Maciejowi Birontowi i Przemysławowi Zielińskiemu, znają też czwartą, rzadko śpiewaną zwrotkę „Czerwonych maków na Monte Cassino” autorstwa Feliksa Konarskiego. Nauczyciele utrzymują kontakt z żołnierzami Armii gen. Andersa i starają się, by młodzież uczestniczyła w spotkaniach z kombatantami. – *To się w nich odezwie po latach, kiedy dojrzeją i zaczną się sami interesować historią. Ważne, by mieli się do czego odwołać i wiedzieli, gdzie szukać.*

Dla tych, którzy nie mają szansy na osobiste spotkanie z uczestnikami II wojny światowej, a chcą poznać ich relacje – ma być właśnie „historia mówiona”, dostępna w internecie. Spisane relacje wideo, być może, doczekają się kiedyś również wydań książkowych. Pomysłodawcy muszą się jednak spieszyć, bo to naprawdę ostatnia chwila, by móc zrealizować projekt. Idąc w ślady pokoleń walecznych poprzedników, będą musieli stoczyć nierówną batalię – wojnę z czasem. ■



Pokazane zostały pierwsze strony internetowe projektu, na których zaprezentowano biografie 16 osób FOT. ALINA NOWACKA

siłą wywieziony na roboty do Niemiec, a potem wcielony do Wehrmachtu. Cudem przeżył służbę w hitlerowskiej marynarce i w końcu udało mu się uciec. Zaznaczał, że

poprawia atmosferę. Ten miś to był czynnik podnoszący morale żołnierza i to było najważniejsze. Prezes Stowarzyszenia Karpaczczyki, płk Edmund Brzozowski, również ape-

KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

Zbrodnia katyńska

Konferencję zainaugurował prof. Wojciech Materski z Polskiej Akademii Nauk. W referacie „Obozy specjalne NKWD” przedstawił problem polskich jeńców wojennych – od sowieckiej agresji z 17 września 1939 r. po dramatyczny finał zakończony zbrodnią katyńską. Wystąpienie zostało poszerzone o informację na temat historii instytucji obozów specjalnych w systemie sowieckiego państwa-partii. Przypomniał, że po 17 września 1939 r. do niewoli trafiło ok. 240–250 tys. polskich wojskowych, w tym ok. 10 tys. oficerów. Początkowo skoncentrowano ich w 10 punktach zbornych, skąd później miało ich przejmować NKWD. Już po dwóch miesiącach od uruchomienia obozów specjalnych kierownictwo sowieckie zastanawiało się, jak rozwiązać sprawę tak dużej liczby Polaków na ich terenie. Formuła „spieczęgieriej” zakładała doraźne rozwiązanie problemu. Dnia 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC KPZS podjęło decyzję o rozstrzelaniu 14 tys. jeńców z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska oraz 11 tys. więźniów z Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej.

Historia rozstrzelania polskich oficerów w Charkowie w 1940 r. została przedstawiona przez profesora Uniwersytetu w Charkowie,



Prof. Janusz Wróbel, Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Łodzi FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

Wadima Zołotariowa. Opowiedział on o sposobie interpretacji tej tragicznej historii na Ukrainie i Rosji – niektórzy wciąż twierdzą, że był to mord uzasadniony, dokonany

Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956

Nawet do 90 tys. Polaków mogło przejść przez sowieckie łagry po II wojnie światowej. Naukowcy z Polski, Rosji, Łotwy, Finlandii, Węgier, Ukrainy, Niemiec i Hiszpanii podczas dwudniowej konferencji „Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956” przedstawili wyniki badań nad polityką represji stosowaną przez Związek Sowiecki wobec jeńców wojennych i osób internowanych po wojnie z terenów Europy Środkowo-Wschodniej.

Międzynarodową konferencję naukową w dniach 6–7 listopada 2012 r. zorganizował w Łodzi Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim i Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi.

Doktor Jerzy Bednarek z łódzkiego oddziału IPN przypomniał, że tegoroczne spotkanie jest kontynuacją debaty sprzed roku podczas międzynarodowej konferencji „Sowiecki system obozów i więzień. Forma represji politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w pierwszej połowie XX wieku”.

Łódzka sesja wzbudziła duże zainteresowanie nie tylko wśród badaczy tego tematu. Licznie przybyli na nią kombatanci, także ci, którzy przeszli przez stalinowskie obozy. Jednym z gości był gen. Stanisław Burza-Karliński – żołnierz AK, symbol walki z systemem komunistycznym na ziemi łódzkiej, skazany na podwójną karę śmierci, którą w wyniku amnestii zamieniono na dożycie. Więzienie opuścił w 1956 r. Generał Stanisław Burza-Karliński jest żywym świadectwem tamtych ciężkich i tragicznych dla Polaków czasów.

W sesji uczestniczył też prof. Zbigniew Orłowski – żołnierz AK z Wilna, uciekinier z sowieckiego obozu.

w odwecie za „stare grzechy”, podczas gdy inni podają w wątpliwość sam udział reżimu sowieckiego w tej okrutnej zbrodni. W bardzo szczegółowy sposób nakreślił portret psychologiczny sprawców. Zaznaczył, że w chwili obecnej nie mo-

skich portach, na lotnisku w Rydze, na kolejach, w zakładach przemysłowych, przy odbudowie miast i w elektrowni wodnej (łącznie na 160 obiektach). Warunki były ciężkie – mieszkali w nieocieplanych barakach, spali na gołych pryzkach. Po

berii. Pod koniec lata 1946 r. część wywieziono na Ukrainę. Wykorzystywano ich do prac budowlano-remontowych, na drogach oraz w kołchozach. Ze względu na nikłą znajomość języka japońskiego wśród sowieckich służb specjalnych praca agenturalna z jeńcami była praktycznie niemożliwa. Żaden z obozów na Ukrainie nie otrzymał tłumacza. Pod koniec 1947 r. rozpoczęto proces repatriacji Japończyków.

Po referencie z Ukrainy głos zabrał dr Aliksiej Zacharczenko z Rosyjskiej Akademii Nauk. Podjął temat ekonomicznego aspektu funkcjonowania obozów NKWD-MWD dla jeńców wojennych na Powołżu w latach 1943–1949. Również i tutaj jeńców wykorzystywano do rozbudowy gospodarki. Mieli budować m.in. drogę Moskwa-Kujbyszew, wspomagać przemysł lotniczy i zakłady petrochemiczne. Brano ich z kilku pobliskich obozów, a także zwożono transportami np. z Rumunii.

Temat roli jeńców-specjalistów z Niemiec w rozwoju powojennej gospodarki sowieckiej zreferowała prof. Galina Iwanowa z Rosyjskiej Akademii Nauk. Podkreśliła ona, że podstawą do ich wykorzystania były decyzje konferencji krymskiej i poczdamskiej. Część dobrowolnie zgodziła się współpracować z władzami sowieckimi i przekazywała informacje o kolegach pracujących w przemyśle wojennym faszystowskich Niemiec. Po wojnie na terenie sowieckim znajdowało się wraz z rodzinami ok. 10 tys. niemieckich uczonych i wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Większość z nich deportowano z Niemiec w październiku 1946 r. i umieszczono w różnych regionach Związku Sowieckiego – w 35 zakładach należących do 9 ministerstw. Największe na nich „zapotrzebowanie” zgłaszano z przemysłu lotniczego, elektrycznego, hutnictwa, budowy maszyn i innych gałęzi gospodarki związanych z siłami zbrojnymi.



Łódzka sesja wzbudziła duże zainteresowanie nie tylko wśród badaczy tego tematu. Licznie przybyli na nią kombatanCI, także ci, którzy przeszli przez stalinowskie obozy. FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

żemy jednoznacznie wskazać nazwiska osób, które bezpośrednio dokonały egzekucji. Jest to praktycznie niemożliwe, bowiem po 30 latach dokumentacja personalna była niszczone. Niemniej głównym katem Katynia był Wasilij Michajłowicz Błochin, a rozstrzeliwaniem polskich oficerów w Charkowie kierował Paweł Pawłowicz Tichonow. Wersja ta, zdaniem Zołotariowa, wymaga jednak jeszcze sprawdzenia.

Międzynarodowy charakter obozów

Kolejnym prelegentem był dr Ritvars Jansons z Rygi, wicedyrektor Muzeum Okupacji Łotwy. Swoje wystąpienie poświęcił wciąż badanemu tematowi – losom niemieckich jeńców wojennych w obozach NKWD-MWD na terytorium Łotewskiej i Estońskiej SRR w latach 1945–1947. W większości trafili tutaj już po kapitulacji III Rzeszy, a ich liczba w sierpniu 1945 r. osiągnęła 63 tys. Pracowali w lotew-



Dr Ritvars Jansons, wicedyrektor Muzeum Okupacji Łotwy. FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

1947 r. liczba jeńców zaczyna się zmniejszać, mimo iż rząd republiki chciał przedłużyć termin ich wykorzystania do odbudowy gospodarki.

Profesor Jurij Szapował z Narodowej Akademii Nauk Ukrainy przedstawił mało znany badaczom temat przetrzymywania w sowieckich obozach japońskich jeńców wojennych. Tym samym otworzył jedną z nieznanych kart historii. Według niego do 10 września 1947 r. internowano ogółem 641 253 żołnierzy japońskich, z czego 500 tys. postanowiono wykorzystać do pracy na Dalekim Wschodzie i Sy-

Żołnierze AK w obozach sowieckich

Drugi dzień konferencji zainaugurował dr Dariusz Rogut z UJK Filia w Piotrkowie Trybunalskim referatem na temat Turkmenii i historii żołnierzy AK przetrzymywanych w obozie NKWD nr 516 w Krasnowodzku. Przypomniwał, że był to wyjątkowy łagier – zmarło w nim ponad 55 proc. naszych rodaków. Trafiło tu 633 Polaków, osadzonych wcześniej w krakowskim więzieniu na Montelupich. Ich stan, po transporcie, był tragiczny – cierpieli na dystrofię i awitaminozę, nie posiadali ciepłej odzieży, obuwie mieli zniszczone. Obóz usytuowany był w byłych koszarach armii carskiej. Oprócz Polaków przebywali w nim żołnierze ROA, SS, członkowie Hitlerjugend, NSDAP oraz rosyjscy biali emigranci. Więźniowie pracowali przede wszystkim w kamieniołomach na pustyni przy obróbce piaskowca. Byli też wykorzystywani w sektorze remontowo-budowlanym, transporcie oraz w warsztatach mechanicznych w Krasnowodzku. Kobiety pracowały w szwalni, kuchni, a nawet w kamieniołomach. Normy żywieniowe były bardzo niskie. Funkcję szpitala pełnił jeden z baraków – ziemianka, w której opiekę medyczną sprawowali niemieccy felczerzy. W szpitalu nie było środków medycznych. Sytuację więźniów pogarszały złe warunki bytowe, walczone z plagą wszy i pluskw. Zmarłych Polaków chowano początkowo we wspólnych grobach, z czasem w pojedynczych mogiłach z krzyżami, z pełnymi danymi osobowymi i przynależnością do AK. W obozie tym zmarło 60 proc. ogółu więźniów, w tym 55 proc. stanu polskiego kontyngentu.

Kolejnym prelegentem była Milena Bykowska z IPN w Szczecinie. Przedstawiła ona sytuację Polaków z Wileńszczyzny w obozie kontrolno-filtracyjnym nr 240 w Donbasie w latach 1945–1946. Podkreśliła, że

pierwsza fala aresztowań i represji sowieckich wymierzonych w Armię Krajową na Wileńszczyźnie rozpoczęła się w lipcu 1944 r. Dotknęła nie tylko żołnierzy, ale i ludność cywilną. Do stycznia 1945 r. aresztowano ponad 22 tys. osób. Pod koniec lutego 1945 r. do obozu w Donbasie wyruszył pierwszy transport z Polakami. Podzielono ich na cztery kategorie, uzależnione od kondycji fizycznej i zdolności do pracy. Więźniów zatrudniono w kopalniach, przy budowach i w kolchozach. Nieludzkie warunki pracy, niedożywienie, brak wody pitnej, opieki medycznej – prowadziły do



Drugi dzień konferencji otworzył dr Dariusz Rogut z UJK Filia w Piotrkowie Trybunalskim. FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

rozwoju chorób zakaźnych i znacznie zwiększały śmiertelność. Szacuje się, że zmarło tutaj do 250 Polaków. Donbas był największym spośród wszystkich sowieckich obozów kontrolno-filtracyjnych.

O internowanych żołnierzach okręgu wileńskiego AK w sowieckich batalionach roboczych w latach 1945–1946 opowiadał Krzysztof Jałmużniak z UJK Filii w Piotrkowie Trybunalskim. W sposób szczegółowy przedstawił kształtowanie się struktur najpierw ZWZ, a później AK na Wileńszczyźnie. Przybliżył proces powstawania jednostek partyzanckich oraz ich najważniejsze akcje. Podjął również wątek brygad AK Okręgu Wileńskiego, które pierwotnie były przygotowywane do wzięcia udziału w planowanym przez KG AK ogólnonarodowym powsta-

niu. Dużo miejsca w swoim wystąpieniu poświęcił operacji „Ostra Brama” i sytuacji polskich jednostek po zdobyciu Wilna oraz sowieckiej akcji mającej na celu rozbrojenie sił AK na tym terenie. Aresztowani Polacy trafiali do zamku w Miednikach Królewskich, stamtąd do Kaługi, skąd kilku oficerów wywieziono do Riazania, innych do pracy w podmoskiewskich lasach. W każdym miejscu, do którego skierowano polskich żołnierzy, były fatalne warunki sanitarne, żywnościowe i brak opieki medycznej. Nękała ich plaga pluskw i wszy. Do kraju powróciło ok. 3 tys. żołnierzy.

” Był to wyjątkowy łagier – zmarło w nim ponad 55 proc. naszych rodaków. Trafiło tu 633 Polaków, osadzonych wcześniej w krakowskim więzieniu na Montelupich

Losy polskiej arystokracji internowanej w Związku Sowieckim w latach 1945–1947 przedstawił dr hab. Janusz Wróbel z łódzkiego IPN. Podkreślił, że aresztowania w Walewicach, Nieborowie i okolicach odbywały się pod pozorem spotkań z wysoko postawionymi przedstawicielami rządu lubelskiego. Ogółem zatrzymano 16 arystokratów, m.in. księcia Janusza Radziwiłła, jego syna Edmunda, żonę Annę z Lubomirskich Radziwiłłową, Xawerego Krasickiego, Franciszka Zamoyskiego i jego żonę Marię z Lubomirskich, ich córkę Zenajdę Zamoyską oraz przedstawicieli rodu Sobańskich i Branickich. Najpierw osadzono ich w kilku polskich miastach, m.in. w Otwocku, Kutnie i Gnieźnie. Po przewiezieniu na Wschód wszystkich ułokowano w moskiewskim więzieniu na Łu-



Konferencję zainaugurował prof. Wojciech Materski (z prawej) z Polskiej Akademii Nauk. Z lewej: dr Dariusz Rogut FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

bianie, a stamtąd 4 marca 1945 r. wywieziono do Krasnogorska. Księżna Izabella Radziwiłłowa po latach wspominała, że w tym samym obozie byli jeńcy japońscy i niemieccy oraz osoby zatrudnione w placówkach dyplomatycznych w Berlinie. Według jej relacji warunki obozowe były znośne, skarżono się jednak na brak lekarstw.

Z wywiezionej szesnastki, do Polski nie wróciła tylko Anna Radziwiłłowa, która zmarła po krótkiej chorobie w obozowym szpitalu. Pozostali powrócili do kraju we wrześniu 1947 r. – wprost do aresztu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Najdłużej przesłuchiowano księcia Janusza. W zasadzie wszyscy arystokraci przez następne dziesięciolecia byli pod stałym nadzorem komunistycznych służb bezpieczeństwa.

Finowie i Hiszpanie

Uczestnicy konferencji z ogromnym zainteresowaniem wysłuchali też referatu Dimitrija Frołowa z Narodowego Archiwum Finlandii na temat fińskich jeńców wojennych w latach 1939–1944 i obrazu wroga w sowieckiej propagandzie wojennej. Profesor Frołow w szczególności zwrócił uwagę na kwestie warunków bytowych w obozie, zaopatrzenia, służb medycznych i traktowania jeńców. Mimo że od tamtych wydarzeń minęło już 70 lat, wciąż nie znamy dokładnie liczby fińskich jeńców, którzy trafili do sowieckich obozów. Według Rosjan było ich od 858 do 1100.

Hiszpanię reprezentowała dwójka badaczy – prof. Xavier Moreno Juliá (Uniwersytet Rovira i Virgili w Tarragonie) i Carme Augustí Roca z Uniwersytetu w Lleidzie. Jako pierwszy głos zabrał prof. Moreno i opowiedział o żołnierzach „Błękitnej Dywizji” i ich miejscu w hiszpańskiej literaturze. Przypomniawszy, że hiszpańscy jeńcy zostali zwolnieni ze Związku Sowieckiego pod koniec marca 1954 r. i 2 kwietnia tego roku 248 jeńców przyplynie do portu w Barcelonie na pokładzie statku „Semiramis”. Relację z tego wydarzenia przedstawiła telewizja amerykańska, a prasa obszernie publikowała ich wspomnienia. Profesor podał przykłady w literaturze hiszpańskiej, sztukach teatralnych i produkcjach filmowych, które opowiadają o losach żołnierzy. Zaznaczył, że wraz z upływem czasu pojawiło się wiele wspomnień pisanych przez jeńców z „Błękitnej Dywizji” – część ma wartość dokumentalną, ale cześć jest tylko wytworem ich wyobraźni. Carme Augustí Roca mówiła natomiast o wspomnieniach i relacjach hiszpańskich jeńców wojennych i internowanych z lat 1949–1952 w obozie nr 270 w Borowiczach. Trzymano tam żołnierzy „Błękitnej Dywizji”, którzy walczyli po stronie Wehrmachtu, dezertorów, pilotów i marynarzy, którzy znaleźli się w Związku Sowieckim po zakończeniu wojny domowej w 1939 r. Podkreśliła, że obóz zajmuje specjalne miejsce w pamięci Hiszpanów, którzy przeżywali w nim do



Prof. Jurij Szapował, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI



Hiszpan, prof. Xavier Moreno Juliá (Uniwersytet Rovira i Virgili w Tarragonie) FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

1954 r. W swoich relacjach wspominają oni, że ich kontyngent był podzielony na trzy grupy – pracujących w kopalni, młynie i w sektorze budowlanym. Jeśli jeńiec odmówił pracy, był odsyłany do aresztu bez żywności. Prowadzono również intensywną propagandę w celu nakłonięcia ich do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego.

Po dyskusji zamykającej konferencję organizatorom nie szczędzono gratulacji. Prezes Okręgu Łódź ŚZZAK, kpt. Zbysław Raczkiewicz, podziękował serdecznie za sesję dotyczącą wydarzeń z tragicznego czasu okupacji i lat powojennych: – *Nam, żołnierzom AK, przybliżyło to pewne fakty, które nasi referenci wygłaszali. Wzbogacili naszą wiedzę na temat prześladowań naszych żołnierzy – powiedział.*

Efektom dwudniowego spotkania naukowców będzie książka, której wydanie wstępnie planowane jest na koniec przyszłego roku. ■



Zdjęcie archiwalne udostępniło Narodowe Archiwum Cyfrowe www.nac.gov.pl

Szlakiem „Ognia”

SŁAWOMIR MASZEWSKI

W dniach 20–24 września 2012 r. grupa uczniów z klasy III d LO im. Stefana Żeromskiego z Żyrardowa pod opieką prof. Sławomira Maszewskiego wzięła udział w Mazowieckim Rajdzie szlakiem oddziału mjr. Józefa Kurasia „Ognia”. Zorganizowała go kombatancka organizacja Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” i krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej przy współpracy z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



Pomysłodawcą rajdu był prezes Zarządu Warszawa Zrzeszenia WiN, mjr. Waldemar Kruszyński, na którego barki spadł ciężar planowania i organizacji projektu upamiętnienia jednego z żołnierzy wyklętych. „Ogień” to legenda Podhala, wspaniały żołnierz okresu okupacji niemieckiej oraz walki z komunistycznym zniewoleniem w latach 1945–1947, postać, której dokonania do 1989 r. były skrzętnie zacierane bądź wypaczane przez Służbę Bezpieczeństwa PRL. Przetrwały tylko w pamięci nielicznych ocalałych podkomendnych. Teraz – w wolnej Polsce – nadszedł czas, aby przywrócić pamięć o żołnierzach, którzy niezłomie, aż do ofiary życia, bronili idei niepodległości naszego kraju.

Taki też cel postawili sobie organizatorzy rajdu. Do uczestnictwa zaproszono uczniów i nauczycieli szkół współpracujących z obwodem warszawskim Zrzeszenia WiN: dwóch gimnazjów i liceum z Brwinowa,

warszawskiego Liceum im. Emiliana Konopczyńskiego, stołecznego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, Zespołu Szkół nr 4 z Wołomina oraz naszego żyrardowskiego Liceum. Rolę gospodarzy wzięli na siebie uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Lubniu – przepięknej beskidzkiej miejscowości, która na pięć dni stała się naszą bazą. Dzięki staraniom dyrektora Marii Szczepaniec i pracownicy prof. Izabeli Handzel mazowiecka młodzież zaznała prawdziwej góralskiej gościnności.

Po zakwaterowaniu w nieodległym Tenczynie rozpoczęliśmy „partyzancką przygodę”. Tuż po przyjeździe i posiłku obejrzelśmy w szkole w Lubniu film dokumentalny „My Ogniove dzieci”, zawierający wspomnienia ostatnich żołnierzy mjr. Kurasia. Potem – o zmroku – po krótkiej musztrze przeprowadzonej przez komandora rajdu, Zbigniewa Hryniewieckiego, i ustawieniu patroli poszczególnych szkół w szyku woj-

skowym, dołączyli do nas partyzanci, jakby żywcem przeniesieni z lat 40. XX w. Była to grupa rekonstrukcyjna zaproszona przez drugiego komandora rajdu, Dawida Golika z krakowskiego IPN. Ci młodzi fascynaci z wielkim pietyzmem odtworzyli umundurowanie i uzbrojenie 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK i partyzantów „Ognia”. Zamigotały orzelki na czapkach i furażerkach, szczęknęły niesione w mocnych dłoniach szmajsery, steny i kamy. W tej niesamowitej atmosferze wszyscy uczestnicy rajdu złożyli przysięgę według roty Zgrupowania „Błyskawica”. W góry znów popłynęły mocne słowa: *Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że będę wiernie służył Ojczyźnie swojej. Dla Polski Ludowej poświęcę swoje życie. Rozkazy swoich dowódców będę starannie wykonywał. (...) Tajemnicy dochowam, choćby padło przyplacić własną krewią. Tak mi dopomóż Bóg.*

Następnego dnia rozpoczęły się zadania rajdowe. Gra operacyjna po-

i UB, które obficie raczyły nas udającymi granaty petardami. Każde zadanie było punktowane, co skłaniało młodzieżowe patrole do większej rywalizacji.

Kolejny dzień przyniósł nową grę operacyjną. Na górskim szlaku, tak

Jakże przyjemnie było zasiąść wieczorem przy ognisku, spróbować pieczonej kiełbasy i śpiewać partyzanckie pieśni. Czas spędzony wspólnie przy ogniu wynagrodził nam wszystkie trudy minionego dnia. A w dodatku chłopcy z grupy rekonstrukcyjnej przynieśli swoje wyposażenie – broń i mundury i każdy mógł „dotknąć” kawałka historii.

Dzień czwarty związany był z upamiętnieniem mjr. Józefa Kurasia „Ognia” i podsumowaniem rajdu. Po przejeździe do Nowego Targu rozpoczęliśmy dwuipółgodzinną wspinaczkę na Turbacz. Po osiągnięciu tego najwyższego szczytu Gorców i jednocześnie dawnej bazy „ogniowców” – wzięliśmy udział w Mszy św. przed kaplicą papieską, w której

uczestniczył również wnuk majora. Koncelebrował ją kapelan WiN, ks. kmdr Janusz Bąk. W nabożeństwie obok młodzieży, nauczycieli i turystów uczestniczyła również grupa rekonstrukcyjna w partyzanckich mundurach i poczet sztandarowy WiN,

którym dowodził jako chorąży ppor. Zbigniew Hryniewiecki, zaś przybocznymi byli sierż. pchor. Sławomir Maszewski i Wojciech Stefański. Po nabożeństwie całą gromadą udaliśmy się pod odsłonięty 12 sierpnia tego roku obelisk poświęcony żołnierzom „Ognia”. Ma on charakterystyczny kształt brzoźowego krzyża z zawieszoną na nim wojskową czapką z dystynkcjami majora. Młodzież złożyła kwiaty pod pomnikiem i wysłuchała okolicznościowych przemówień ks. kmdr. Bąka i Zuzanny Kurtyki, wdowy po prezesie IPN zmarłym w katastrofie smoleńskiej.

Po rzeczach poważnych przyszła kolej na rozrywkę i odpoczynek. Dużo radości dostarczyła uczestni-



Patrol z naszego liceum nie przerwał rajdu nawet wówczas, kiedy przyszło mu wracać na właściwy szlak ponad godzinę stromą, wiodącą pod górę trasą. Dla prawdziwych zapaleńców nie było jednak żadnych przeszkód!

legała na „przeniesieniu się” w rok 1946 i wykonywaniu na piętnastokilometrowym szlaku górskim zadań wyznaczonych przez patrole grupy rekonstrukcyjnej. Młodzież z poszczególnych szkół zmierzyć się musiała nie tylko z własnymi słabościami, ale i wykazać orientacją w terenie z użyciem mapy, znajomością historii okolic, umiejętnością rozpoznawania broni i posługiwania się nią, a nawet unikania zasadzek KBW

jak w 1955 r., należało odnaleźć ostatniego beskidzkiego partyzanta, Jana Sałapatka „Orla”, i ostrzec go przed szykowaną przez „bezpiekę” prowokacją mającą na celu jego likwidację. I znów „partyzanci” z grupy rekonstrukcyjnej stawiali zadania do wykonania. Padaly kolejne polecenia: „Rozpoznaj partyzanckie uzbrojenie!”, „Ile pieśni patriotycznych potrafi zaśpiewać patrol?” itd. Nawet zbłądzenie i zejście ze szlaku nie załamywało niektórych. Patrol z naszego liceum nie przerwał rajdu nawet wówczas, kiedy przyszło mu wracać na właściwy szlak ponad godzinę stromą, wiodącą pod górę trasą. Dla prawdziwych zapaleńców nie było jednak żadnych przeszkód!

kom zainscenizowana przez rekonstruktorów potyczka na hali Turbacza – znowu gęsto wybuchały petardy podczas gdy grupa „partyzantów” atakowała spaloną baczówkę. A jak smakowała herbata w schronisku po dość mroźnym poranku...

Późnym popołudniem powróciliśmy z Turbacza i znów zawitaliśmy do szkoły w Lubniu, gdzie na sali gimnastycznej przy suto zastawionych stołach odbyło się uroczyste zakończenie rajdu i wspaniała kolacja. Każdy z uczestników, niezależnie od miejsca zajętego przez jego patrol w rajdowym rankingu, otrzymał od IPN cenne nagrody książkowe i foldery. W konkurencjach historycznych i sprawnościowych zwyciężyła młodzież z warszawskiego Liceum im. Konopczyńskiego. Patrol żyrardowski zajął czwarte miejsce.

Ostatniego dnia w drodze powrotnej zdołaliśmy jeszcze obejrzeć powstające właśnie w Krakowie Muzeum Armii Krajowej. Co prawda ekspozycja nie była w pełni przygotowana, ale to tylko jeszcze jeden powód, aby odwiedzić je w przyszłości.

W powszechnej opinii uczestników rajd był niezwykle ciekawą lekcją historii, pozwalającą prze-

nieść się w tak odległą przeszłość. Pozwolił poznać zapomniane postaci bohaterów walk o niepodległość z lat 1945–1955, takich jak Józef Kuraś czy Jan Sałapatek – i to nie z podręcznika, a w realnym terenie, gdzie żyli i działali. Każdy mógł dotknąć partyzanckiej broni, przyrzec się mundurom, oddać się podziwianiu beskidzkich hal. A przecież to nie wszystko... Wspólny pobyt w górach i współdziałanie na szlaku pozwoliło na zawarciu wielu miłych, być może trwałych znajomości i przyjaźni. Jeszcze długo będziemy wspominać te wyjątkowe chwile i mówić o sobie: – *My z rajdu „Ognia”!* Dla nas już nigdy historia nie będzie nudna, bo przestała się kojarzyć z zakurzoną książką. Pachnie smarem oliwionej broni, dymem ogniska i urokiem niezwykłej przygody.

Szczególne podziękowanie za umożliwienie nam udziału w rajdzie należy się Janowi Stanisławowi Ciechanowskiemu, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który objął go swoim osobistym patronatem i pomocą finansową, oraz prezydentowi miasta Żyrardowa, Andrzejowi Wilkowi, za wsparcie finansowe, jakiego nam udzielił. ■



Dołączyli do nas partyzanci, jakby żywcem przeniesieni z lat 40. XX w. Ci młodzi pasjonaci z grupy rekonstrukcyjnej z wielkim pietyzmem odtworzyli umundurowanie i uzbrojenie 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK i partyzantów „Ognia”

KATARZYNA
ZIENTARA-MAJEWSKI

Cz

... ale dobra fot

W gmachu Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego otwarto we wrześniu wystawę poświęconą śp. kpt. Irenie Renacie Anders. Patronat objęli p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski, oraz dyrektor Instytutu Teatralnego, Maciej Nowak.

Otwarcia wystawy dokonała małżonka prezydenta RP, Anna Komorowska. Podczas inauguracji córka Ireny Anders, Anna Maria Costa, przypomniała, że wrzesień jest miesiącem pamięci. Poprosiła, by od teraz był on również miesiącem pamięci o Irenie Renacie Anders. Podkreśliła, że jej matka była polską patriotką i artystką estradową. Kochała Polskę, jakkolwiek by była, byle była wolna. – *Tak naprawdę Polacy nie mieli możliwości podziwiania Ireny Anders na estradzie. Dla wielbicieli w Polsce mama była reglamentowana. Była dostępna jedynie dla odważnych, dla słuchających Radia „Wolna Europa”. Znajdowała się przez lata na najczarniejszych listach. Jako żona mojego ojca należała zdaniem służb bezpieczeństwa do elementów wywrotowych, najstraszniejszych wrogów ludu, cokolwiek to znaczy.*

Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR, wspominając generałową, podkreślił, że to była osoba wyjątkowa. – *Żadna armia niepodległego państwa nie może mieć tego szczególnego związku z narodem bez pieśni i sztuki – tego, co w świadomości zostaje po latach. Jakże wspaniale droga nam wszystkim śp. Pani Generalowa zapisala się w tradycji upamiętniania jednej z najwspaniał-*

aszu nikt nie zatrzyma, ografia potrafi zatrzymać chwilę

szych polskich kart w II wojnie światowej – Armii gen. Andersa. Zapisła się również w historii polskiego filmu, pieśni patriotycznej i polskiej kultury. Żegnając Panią Generalową, najpierw w Londynie, później na Monte Cassino, miałem wrażenie, że wiele po Pani Generalowej

ponatów znalazły się: prywatne fotografie i dokumenty, fotosy filmowe, wyjątkowe suknie sceniczne, filmy oraz płyty z nagraniami jej piosenek. Przypomnijmy, że Irena Anders wystąpiła w 1946 r. w polsko-włoskim filmie „Wielka droga”. Pokazuje on etapy tworzenia się



Wystawę otworzyły: małżonka prezydenta RP – Anna Komorowska, Anna Maria Anders-Costa oraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej – Beata Oczkowicz. Zaproszeni goście z zainteresowaniem oglądali pamiątki po Irenie Anders – wielkiej damie polskiego uchodźstwa niepodległościowego. FOT. ALINA NOWACKA

zostanie. To dawało nadzieję, bo są ludzie, którzy przechodzą do historii, i są tacy, którzy zawsze będą w naszych myślach i sercach. Z tego tragicznego XX w. w naszych myślach i naszych sercach pozostanie Pani Generalowa, kpt. Irena Renata Anders. Pani Annie Marii chciałem podziękować za kontynuację dzieła swojej matki oraz za to, że jest pani z nami i pokazuje Polakom, o co naprawdę gen. Anders walczył. Niezwykle ważne jest, by większość naszego społeczeństwa zrozumiała cel życia i walki gen. Andersa. Za to serdecznie dziękujemy i niech pamięć o Pani Generalowej nigdy nie zginie.

Wystawa zilustrowała artystyczną drogę kpt. Ireny Anders oraz jej życie u boku generała. Wśród eks-

II Korpusu, jego przemarsz przez Bliski Wschód aż po bitwę o Monte Cassino. Na jego emisję w okresie tzw. PRL-u nie zgodziła się cenzura.

Podczas uroczystości córka generała przekazała pamiątki po rodzicach do Centralnego Archiwum Wojskowego i Muzeum Wojska Polskiego. Wśród nich książki gen. Andersa i dokumenty. Podkreśliła, że jest to najlepsze dla nich miejsce. – *Cieszę się, że spuścizna po moich rodzicach mogła wrócić do kraju. Pragnę, by polska młodzież, najmłodsze pokolenie oraz wszyscy studenci najnowszej historii Polski mieli do niej jak najszybszy i najłatwiejszy dostęp.*

Dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego, Andrzej Żak, zaznaczył, iż przekazane pamiątki po ge-

nerale i jego żonie będą perłą w zasobach archiwum. Przypomniał, że w zbiorach archiwum przechowywane są już akta personalne gen. Władysława Andersa, a także inne dokumenty świadczące o jego działalności – zarówno przed 1939 r., jak i w czasie II wojny światowej. Przekazał również na ręce Anny Marii Anders Złotą Honorową Odznakę Centralnego Archiwum Wojskowego.

Słowa podziękowania dla córki generała wystosował p.o. dyrektora Muzeum Wojska Polskiego, dr Henryk Łatkowski. Zaznaczył, że dotychczas muzeum posiadało w swoich zbiorach tylko jedną pamiątkę po generale – cukiernicę, którą otrzymał w 1935 r. po zwycięstwie w zawodach hippicznych. – *Muzeum, w myśl dekretu marsz. Józefa Piłsudskiego z 1920 r., jest świątynią chwały oręża polskiego. Zbiór, który pani Anders była uprzejma przekazać, jest niezwykle cenny. Od dzisiaj muzeum będzie dysponowało pamiątkami po gen. Andersie, który jest jedną z bardziej świetlistych postaci panteonu chwały narodowej.*

Głos zabrał również sekretarz ROPWiM, Andrzej Krzysztof Kunert. W przemówieniu nawiązał do nazwy wystawy, podkreślając, że Irena Anders była wielką damą polskiego uchodźstwa niepodległościowego i w bardzo piękny i godny sposób uczestniczyła w zachowaniu pamięci o Monte Cassino, armii gen. Andersa i o nim samym.

Podsekretarz stanu ds. infrastruktury MON, Beata Oczkowicz, wręczyła córce Ireny Anders list z podziękowaniami od ministra oraz symboliczny upominek od resortu. W odczytanym tekście Tomasz Siemoniak podziękował za przekazanie bliskich sercu pamiątek oraz obiecał, że zostaną one w Polsce otoczona szczególną opieką.

Organizatorami wystawy były Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Centralna Biblioteka Wojskowa. ■

